

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmicki, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 85

Poznań, niedziela dnia 22 lutego 1931

Rok XXVI

Przed plenarnem posiedzeniem Sejmu

Warszawa, 22. 2. (Tel. wł.) — Porządek dzienny najbliższego plenarnego posiedzenia Sejmu, które odbędzie się w dniu 25 bm., obejmuje m. in. projekt ustawy alkoholowej, I czytanie projektu rządowego, zmniejszającego w 1931 r. o 30 tys. ha. kontyngent parcelacyjny w okręgach warszawskim piotrkowskim, lubelskim, poznańskim i grudziądzkim oraz I czytanie projektu ustawy o nowym podatku od kart.

Podatek od talji kart z kartonu papierowego ma wynosić 2 zł a z płótna, jedwabiu, masy aluminiowej itd. 5 zł. (w.)

Echa mowy pos. Strońskiego w Gdańsku

Gdańsk, 22. 2. (Tel. wł.) Mowa posła Strońskiego (Klub Narodowy) w komisji zagranicznej Sejmu, zwłaszcza ustęp, zajmujący się stosunkiem Polski do Gdańska, odbiła się tu głośnie echem.

„Danziger Neueste Nachrichten“ w dłuższym komentarzu redakcyjnym pisze, że zalecana Polsce przez Strońskiego cierpliwość i rzeczowość w stosunku do Gdańska ma na celu rzekomo całkowite ujarzmienie Gdańska pod każdym względem. S. B.

Bezrobocie w Polsce

Warszawa, 22. 2. (Tel. wł.) Od 7 do 14 lutego bezrobocie w Polsce wzrosło o 4181 osób i wynosi obecnie 356612 osób. (w.)

Afera „sanacyjnej“ Generalnej Federacji Pracy

Gdynia, 22. 2. (Tel. wł.) W wyniku dochodzeń policyjnych okręgowy sędzia śledczy zarządził tu aresztowanie pięciu osobników, którzy od dłuższego czasu trudnili się na wielką skalę ułatwianiem licznym osobom obojga płci nielegalnego wyjazdu zagranicę, przeważnie do Ameryki. Wśród aresztowanych znajdują się funkcjonariusze Wydziału Morskiego Generalnej Federacji Pracy, Ślaski i Cieślakowski.

Afera nielegalnej emigracji zamorskiej za sfalszowanymi papierami ma bardzo wielkie rozmiary i obfituje w sensacyjne momenty.

Z racji toczącego się śledztwa szczegóły trzymane są w tajemnicy. S. B.

Lot polski dokoła Afryki

Warszawa, 21. 2. (PAT). Lotnicy kpt. pilot Skarżyński i por obserwator inż. Markiewicz wystartowali w dniu wczorajszym rano z Cairo w stronę Kartumu w Sudanie angielskim i po przelecie 1500 km. wylądowali w miejscowości Antara, leżącej około 300 km. na północ od Kartumu. W miejscowości tej znajduje się dobrze urządzone lotnisko. W dniu dzisiejszym lotnicy mieli odlecieć do Kartumu, gdzie zatrzymają się prawdopodobnie przez niedzielę, poczem w poniedziałek odleca do stolicy Abisynji Addis Abeba.

W ten sposób lotnicy przelecieli dotychczas 4.700 km., t. j. odbyli już 1/5 całej wytyczonej trasy.

Ze sądu w Bydgoszczy

Z Bydgoszczy donoszą, że prezes sądu okręgowego p. Staszewski, przezwany wczoraj z powodu choroby działalność swą urzędową.



Wielki pożar jednego z domów na Broadwayu w Nowym Jorku.

O politykę zagraniczną obecnego rządu

Zakończenie dyskusji w komisji sejmowej spraw zagr. — Przemówienie pos. Piestrzyńskiego

Warszawa, 22. 2. (Tel. wł.) W dn. wczorajszym sejmowa komisja spraw zagr. ukończyła dyskusję o polityce zagranicznej.

Pierwszy zabrał głos p. Walewski (BB), który oświadczył, że Polska pod wodzą geniusza narodu Piłsudskiego idzie wielkimi krokami naprzód.

Następnie przemawiał poseł Piestrzyński (Kl. Nar.), który powiedział m. in.:

Dyskusja wykazała jednolite poglądy na ocenę sytuacji międzynarodowej. Nawet p. Mackiewicz, który najbardziej optymistycznie traktował te zagadnienia, musiał zwrócić uwagę na fakt, że w miarę jak na pozór poprawiają się stosunki francusko - niemieckie zaostrzają się stosunki niemiecko - polskie. Francja traktuje Locarno jako pewne potwierdzenie Traktatu Wersalskiego i jako uspokojenie, natomiast Niemcy uważają, że porozumienie z Francją ma służyć do tego, aby dać im wolną rękę

na Wschodzie do rewizji Traktatu Wersalskiego. Jest rzeczą konieczną, aby Polska w tej kombinacji zachowywała politykę stanowczą. Nie uważam więc, aby z tej sytuacji miało wynikać ciągle cofanie się Polski wobec Niemców. My uważamy, że właściwą odpowiedzią na wystąpienie Trewiranusa byłoby zrezygnowanie z umowy likwidacyjnej i z zawarcia traktatu handlowego. I my uważamy, że woj. zachodnie są zaniechane ale obecna polityka rządu hamuje raczej nasze wysiłki. Jeżeli tyle a tyle Niemców zaopatrzonych w kredyty osiedli się na naszych ziemiach, to żywił niemiecki wykaże jeszcze większą ekspansję.

Pos. Radziwiłł: To, co się obecnie dzieje w Polsce jest nieuchronnym procesem dziejowym. Wybory, Brześć, pacyfikacja są to niezmiernie smutne, ale niemal konieczne epizody tego przeobrażenia. (w)

Po zamachu na króla albańskiego

Wydalenie wszystkich emigrantów albańskich z Austrii

Wiedeń, 21. 2. (PAT). Przesłuchanie w ciągu nocy aresztowanych w sprawie zamachu na króla albańskiego 2 Albańczyków szło w kierunku wyjaśnienia, czy wchodzi tu w grę również i inni sprawcy zamachu.

Aresztowany Gjelossi dowodził, że przypadkowo przechodził obok budynku Opery, gdzie zobaczył samochód króla i że zamachu dokonał bez porozumienia z drugim Albańczykiem. Tymczasem Aziz Cami zeznał, że wiedział o obecności króla w gmachu Opery i że już poprzedniego dnia postanowił wraz z Gjelossim dokonać zamachu na króla. W tym celu miał się udać do gmachu Opery i tam wyczekiwać na wyjście króla. Obaj aresztowani Albańczycy oświadczyli, że dokonali zamachu z pobudek politycznych w celu usunięcia króla.

Adjutant królewski Topolai, rażony dwoma strzałami w głowę, poniósł śmierć na miejscu. Rany przebywającego obecnie w szpitalu marszałka dworu są lekkie. Publiczność była tak oburzona zamachem, że chciała zliczować jednego ze sprawców. W czasie strzelaniny dano ogółem 15 strzałów.

Wiedeń, 21. 2. (Tel. wł.). Jak donosi policja wiedeńska, w ciągu soboty

dokonano aresztowań wśród emigrantów albańskich, podejrzanych o udział przy planowaniu zamachu.

Wiedeń, 21. 2. (PAT). Policja aresztowała 12 podejrzanych emigrantów albańskich.

Sprawca zamachu Gjelossi oświadczył, że żałuje, iż nie mógł wykonać swego zamiaru zabicia króla Zogu, król bowiem wygnał go z kraju i zasądził go wraz z jego współnikiem zaocznie na karę śmierci.

Dzienniki wiedeńskie zwracają uwagę na wpływy rosyjskie w Albanii. Gdy w grudniu 1924 r. gabinet albański, na którego czele stał biskup prawosławny Van Noli, został obalony, wówczas pewna liczba zwolenników Van Noliego wyjechała za granicę i osiadła w Wiedniu. Van Noli utrzymywał ścisłe stosunki z Moskwą a nawet mieszkał tam przez dłuższy czas. Obecnie przebywa on w Ameryce. Drugi ze sprawców zamachu Azi Cami był przez dłuższy czas komunistą i pobierał zasiłki od Sowie-tów.

Zwłoki adjutanta Topolai na życzenie króla po obdukcji została zabalsamowane i przewiezione do Albanii.

Wiedeń, 21. 2. (Tel. wł.). Władze policyjne wydały w ciągu dnia dzi-

sięszego zarządzenie, w myśl którego wszyscy emigranci albańscy muszą opuścić granice Austrii.

Zarządzenie to pozostaje w związku z ostatnim zamachem na króla albańskiego Zogu. Tutejsza kolonia albańska przyrzeka bowiem solennie władzom policyjnym, że nie poweźmie nic takiego, co byłoby skierowane przeciwko osobie króla. Ponieważ słowa tego nie dotrzymano władze policyjne wypowiedziały wszystkim emigrantom albańskim pobyt w Austrii.

List z Ameryki

Przeciętny Amerykanin
(Od naszego korespondenta).

Nowy Jork, w lutym.

Nazwanie w Europie kogoś człowiekiem przeciętnym jest, o ile nie obelgą, to przynajmniej czemś wręcz odwrotnym od komplementu. Inaczej rzecz się ma w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Przeciętny Amerykanin, to za nielicznymi wyjątkami, osoba normalna, trzeźwo patrząca na życie i stanowiąca kość pacierzową tego „największego kraju na świecie”. Wyjątków od tej reguły jest niewiele. Są nimi ludzie, którym wolno myśleć i odznaczać się jaką taką indywidualnością. Ilość tych wyjątków trudno określić. Można by jednak przyjąć, iż na 120 milionów Amerykanów ludzi myślących jest 400 do 1000. Zaliczają się do nich tak zw. przewodnicy (leaders) na różnych polach działalności przeciętnej reszty. Otacza ich pewnego rodzaju szacunek, taki, jaki się ma dla okazów muzealnych lub czcigodnych przodków. W życiu codziennym owych przewodników spotkać nie można, gdyż oddzieleni są od świata normalnego murem chińskim.

Wartość tych osobników w dolarach i centach jest różna. Jeżeli owym myślicyem człowiekiem jest n. p. profesor uniwersytetu, który nie zajmuje poza swą profesurą innego stanowiska w rodzaju doradcy prawnego któregoś z banków lub towarzystw akcyjnych, lub nie jest członkiem rady nadzorczej jakiejś prosperującej imprezy, to taki przewodnik najbogatszego narodu na świecie „wart” jest 6 do 10 tysięcy dolarów rocznie. Na stosunki europejskie dochód taki może się wydawać dość znacznym, lecz w Ameryce pensję w tej wysokości pobiera zawodowy nauczyciel golfa w małym klubie, położonym obok trzeciorzędnego miasteczka.

O ile jednak uczony amerykański łączy wiedzę teoretyczną z praktyczną znajomością wartości dolara, wówczas zarabia tyle, co prezes pierwszorzędnego banku, powiedzmy np. 200.000 do 400.000 dolarów, nie licząc tych zysków, które przynosi giełda ludziom dobrze poinformowanym. Oczywiście mamy tu na myśli czasy przed - kryzysowe, choć i teraz giełda jest źródłem wprost fantastycznych dochodów dla wtajemniczonych potentatów finansowych i ich przyjaćli.

Powyższa kategoria wyjątków jest uznana przez opinię publiczną, składającą się z osobników przeciętnych, za pożyteczną i szanowną, chociaż niekiedy pobłażliwie traktowana. Inne wyjątki, a zatem ludzie o nieco silniej zarysowanej indywidualności, to w przekonaniu „opinji” indywidualni nienormalni i niebezpieczni, które należy oddać pod obserwację psychiatrów. Chorobę zwaną indywidualnością przeważnie przypisuje się zgubnym wpływom europejskim, dążącym do obalenia prześwietnej instytucji amerykańskiej, jaką jest przeciętność. O ile to możliwe, „indywidualistów” należy deportować na Ellis Island i dalej tam, gdzie się urodził.

Przeciętnego Amerykanina opisał w swych pomnikowych dziełach laureat Nobla, pisarz nieprzec., Sinclair Lewis.

Niektóre z jego dzieł wciągnięto na indeks w Bostonie, mieście idealnie amerykańskim, o typowo protestancko-purytańskiej hipokryzji.

Weźmy jednak za przykład takiego przeciętnego człowieka, który „wart jest” tyle, co ów wymieniony profesor uniwersytetu, a więc 6 do 10 tysięcy dolarów. Nazywa się on, powiedzmy, Jones. Jest młodszym (nie wiekiem ale pensją) sekretarzem towarzystwa akcyjnego, zajmującego się ustawianiem przy gościach ogłoszeń gumy do żucia. Jones wstaje o 8-jej min. 15 rano. Mimo, iż trzy pokoje, zajmowane przez państwo Jones, zaopatrzone są w dwie łazienki, Jones nie kąpie się. Obrzęd ten pozostawia na sobotę popołudniu, wilję Nowego Roku i wilję święta narodowego w dn. 4-go lipca. W łazience, goliąc się, obowiązkowo gwizdże. Kończy się ubierać o 8-jej 40 i spostrzega, że pozostaje mu 7 minut na pierwsze śniadanie, które przegotowała pani Jones. Państwo Jones nie mają służącą, gdyż przy wydatkach na toalety pani domu służąca, nawet murzynka, byłaby ekstrawagancją. Podczas owych 7-miu minut Jones przerzuca „New York Times” o ile jest demokracją, a „New York Herald Tribune”, jeżeli należy do zwolenników kierunku republikańskiego. Ogranicza się przytem do nagłówek, i to tylko tych, które są wyróżnione tłustym drukiem. Następnie zrywa się od śniadania, zapowiadając, iż o 5.20 pp. wróci lub będzie telefonował. W biurze czyta dalej gazetę. Business jest bowiem słaby a pracować niewarto, gdyż i tak pensji nie podwyższą. Koło 10-tej rozchodzi się wiadomość, że przyszedł sam prezes. Jones zbiera kilka tuzinów starych listów i przed drzwiami prezesa zaczyna gorączkowo tam i nazad przebiegać. Po półgodzinnych wysiłkach spotyka wreszcie głównego szefa, który w odpowiedzi na pokorne „Good morning Sir” obdarza go skinieniem głowy. Zbliża się pora lunchu. Jones zaprasza na sandwicz, złożonego z kawałka annanasa z puszek, 1/32 części pomidora i skrawka stoniny, oblanego majonezem, uroczą daktylografką biura swego bezpośredniego szefa i zapowiada jej, że zaprosi ją do kina, gdy żona w lecie t. j. za 7 miesięcy pojedzie na wieś. Od godziny 4 wszyscy czekają na godzinę 5-tą, t. j. na zamknięcie biura. Kapelusze i palta są pod ręką. Następują wysiłki do jednej z 30. wind. Na ulicy Jones kupuje gazetę i wraca do domu. Tu rozkłada się na kanapie i do obiadu czyta listę akcyj, które poszły w górę, a które by był kupił, gdyby nie głupia rada znajomego. Przy obiedzie opowiada żonie, jak to on prezesa, którego rzekomo nazywa po imieniu, dzisiaj zbeszał. Po obiedzie czuje się zmęczony. Wysyła żonę z byłym kolegą szkolnym do kina o sam kładzie się spać.

Tak przedstawia się, bez najmniejszej przesady jednostka, będąca śrubką w obrzynie maszyny, jaką jest społeczeństwo amerykańskie. Przeciętny człowiek jest źródłem potęgi i słabości Stanów Zjednoczonych. M. N.

Ruch powstańczy w Nikaragui

Nowy Jork, 21. 2. (Tel. wł.). Jak donoszą z Nikaragui, walki rewolucjonistów z wojskami rządowymi w ostatnich dniach powtarzają się coraz częściej. Z kół powstańców donoszą, że w wielu wypadkach wojska rządowe poniosły porażkę.

Według doniesień z Meksyku, dr. Zapeda, najbliższy współpracownik przywódcy powstańców w Nikaragui generała Sandino oświadczył, że w czasie ostatnich walk oddziały rządowe poniosły porażkę, przyczem po stronie wojsk rządowych było 40 zabitych i 10 rannych, pomiędzy nimi trzech żołnierzy marynarki amerykańskiej. Powstańcy mieli 7 zabitych i 17 rannych.

Bomba na sali rozpraw

Bukareszt, 21. 2. (PAT.) Przed rozprawą przeciw terrorystom komunistycznym w Galaczu w sali, gdzie obradował sąd, eksplodowała bomba. Ofiarą eksplozji padł jeden wojskowy, który został ciężko ranny. Eksplozja wywołała panikę w gmachu sądu. Sprawcy zamachu zamierzali widocznie zniszczyć dokumenty obciążające i usunąć sędziów i oskarżycieli. Zamach został prawdopodobnie dokonany przez sprawców, którzy byli przyjaciółmi oskarżonych.

„BACZ, BY TWOIM BYŁO CELEM BYĆ I ZWIERZĄT PRZYJACIELEM”

Francja domaga się zorganizowania silnej floty powietrznej

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)

Paryż, 17 lutego.

Wszyscy, którzy przeżyli wojnę w Paryżu, pamiętają doskonale t. zw. „noce gotyckie”. O północy, czy też później, rozlegał się potężny, ponury głos syreny, ostrzegającej mieszkańców o zbliżaniu się nieprzyjacielskich statków powietrznych, bombardujących stolicę. Cel tych germańskich ekspedycji powietrznych był podwójny: 1) niszczyć bombardowaniem dzieła sztuki oraz ministerstwa, 2) rzucić pomiędzy ludnością cywilną Francji panikę, demoralizować ją przez konieczność czuwania po nocy, a tem samem zmniejszać jej wydajność w pracy dziennej, intelektualnej, czy też fizycznej.

Dwanaście lat mija zaledwie od tych barbarzyńskich wypraw, gdy możliwość nowej wojny, nowych najeżdżów powietrznych, straszniejszych jeszcze, bo spotęgowanych groźbą wojny chemicznej, wywołuje zrozumiałe zaniepokojenie. Niemcy ukrywają swe przygotowania. Wiadomo jednak wszystkim, iż ich laboratorja chemiczne oraz warsztaty konstrukcji samolotów pracują całą siłą pary, jeżeli nie zawsze na samym terytorjum Niemiec, to we filjach, znajdujących się w krajach neutralnych, lub zaprzyjanych z Berlinem.

W tych warunkach zrozumiałem jest, iż sprawą tą interesują się obecnie coraz żywiej we Francji. Ale podobnie jak w kwestji granic terytorjalnych, tak i granic w przestworzach, społeczeństwo tutejsze podzieliło się na dwa obozy: istnieją bowiem lokarniści „powietrzni” i antylokarniści. Pierwsi są przekonani, że jedynie zbliżenie francusko-niemieckie, rozbrojenie ogólne — na lądzie, morzu i w powietrzu — może kraj ocalić od ewentualnej przyszłej konflagracji; drudzy natomiast, mając zbyt wymowne przykłady pacyfizmu niemieckiego, pragną zawczasu przygotować „obronę francuskiego nieba”. W tym duchu toczy się teraz cała podwójna kampanja, a to zapomocą pióra, słowa oraz różnych manifestacji.

Wrażenie, odniesione przez publiczność, która bierze w nich udział, jest też zgola odmienne. Pacyfiści starają się przedewszystkiem samą groźną podobnej powietrzno-chemicznej wojny, przerażać swych słuchaczy, wskazując im, że obrona przeciwko gazom jest wręcz niemożliwa. Wobec tego nie pozostaje nic innego jak, za wszelką cenę bratać się z Niemcami! W ten sposób, tutejsze ugrupowania lewicowe, które do swojej propagandy mobilizują rozmaitych specjalistów i profesorów, wyznających ducha lokarnieńskiego, pracują skutecznie dla Berlina. Szerzą one pomiędzy francuską ludnością cywilną albo niezabezpieczony pacyfizm, albo też wywołują w niej niemniej szkodliwą, psychologiczną depresję.

Inną zgola metodę obrały w tej sprawie kół narodowe. Groźba wojny powietrzno-chemicznej jest zbyt wielka, by można było ukrywać społeczeństwu podobne niebezpieczeństwo. W pierwszej linii będzie narazona na publiczną cywilną, a więc kobiety, starcy, dzieci. Należy ją zatem oświecać, ale bez wywołania paniki i użytkając jej szeroki współdział do zorganizowania powietrznej floty, wywołując przytem presję na czynniki kompetentne, by sprawy nie zasypiały. Taki właśnie cel postawił sobie Komitet Narodowy Obrony Powietrznej.

Wielkie, pierwsze zebranie tej organizacji, w którym wzięło udział około 10.000 francuskich patriotów, jest zapoczątkowaniem tej kampanji. Zeby zaś jej dać jaknajszerszy charakter, na zebraniu tem przemawiali nie tylko specjaliści, ale i wielcy uczeni, jak Georges Claude i Charcot, przemysłowiec Mechelin, parlamentarzysta senator Eccard i poseł Delesalle, były współpracownik marszałka Focha, pułkownik de La Rocque i publicysta Forest.

Każdy z nich w swoim zakresie starał się wykazać, iż silnie zorganizowane lotnictwo francuskie, mogące w danym wypadku odpowiedzieć represaljami na ataki niemieckie, jest jedyną obroną wobec potężnych przygotowań Berlina. Sama obawa tylko, że w danym wypadku może być on zniszczony przez powietrzną armję francuską, powstrzyma go od wyprawy, mającej za zadanie zgładzenie Paryża.

Senator alzacki Eccard, specjalnie zajmujący się stosunkami niemiecko-sowieckimi, wykazał na podstawie cyfr kolosalny potencjał wojenny Niemiec, zajmujących formalną armję robotników, tysiące chemików i oficerów specjalistów, pracujących w laboratorjach.

Niezmiernie ciekawe są również dane, wyluszczone przez przemysłowca Michelin. Przypomina on właśnie, iż na ostatniej wystawie w Paryżu w „Grand Palais”, znajdował się hydroplan niemiecki D. O. S., mogący na dystansie 500 km. przewieźć 5 tonn bomb. Ten sam konstruktor Dornier jest twórcą D. O. X., który z Altnrhein w Szwajcarii, poprzez wyspy Kanaryjskie udał się na podbój Atlantyku. Aparat ten może mieć zapas oliwy i benzyny wystarczający na dystans 1.200 km., unosząc przytem 10 tonn bomb! Poza aparatami Dorniera Niemcy posiadają „Junkersy” i „Rohrbachy”. Oblicza się, iż Rzesza Niemiecka zdolna jest wytworzyć 3.000 samolotów wojennych w niespełna jednym miesiącu.

Niemniej czynne są pod względem lotnictwa i Włochy. Dlatego pod żadnym warunkiem Francja nie ma prawa zasypiać swego bezpieczeństwa, gdyż, jak już powiedział Joffre, w przyszłej wojnie nie można będzie liczyć na żadną improwizację.

Posel Delsalle, który sam w czasie wojny był lotnikiem, opowiada się również za koniecznością posiadania silnej armji powietrznej, zdolnej do odpowiedzenia Niemcom kontratakiem. Przypomina on przy tej sposobności, że Bülow opowiada w swych pamiętnikach, iż w 1918 r. postanowiono spalić Paryż i Londyn. Jeżeli zaś projektu tego nie wprowadzono w czyn, to tylko z obawy represalij. Przewaga niemiecka, jest także dlatego tak wielką, iż do swjej akcji przy-

gotowawczej zmobilizowali uczonych i laboratorja, uposazając hojnie jednych i drugie w zasilki pieniężne, oraz do szcudroliwości całego społeczeństwa.

P. Georges Claude, członek instytutu i wielki uczyony, powstaje energicznie przeciwko utopji lokarnizmu. „Dla uniknięcia przyszłej, a straszliwej wojny, pogódźmy się za wszelką cenę” — mówią ślepi pacyfiści. „Ja zaś powiadam: zbliżenie się? Zgoda, ale nie pomiędzy silnemi Niemcami, a słabą Francją. Jej zbawienie bowiem leży w jej potędze wojskowej. Należy być silnym przez groźbę kontrataku, równającego się atakowi. Nie wolno nam dla rozczulenia Hitlera i jego 3 milionów helmów oraz 9 milionów wyborców, porzucić reszty broni, jaką posiadamy: Francja chce być obronioną a nie wydaną na łup!”

W tym duchu została powzięta rezolucja, w myśl której zebrani powierają organizatorom zebrania utworzenie Komitetu Narodowego Obrony Powietrznej, oraz domagają się od władz publicznych, by lotnictwo francuskie stało na równi z lotnictwem innych państw i mogło energicznie odeprzeć wszelki napad, za pomocą represalij natchemiatowych i decydujących. Jedynie bowiem obawa ich może odstraszyć wroga. Trzeba jednak by ta obawa była właśnie obustronna.

Na zakończenie zaś należy jeszcze dodać, iż łącznie z szerzącymi się wiadomościami o tajnych przygotowaniach niemieckich, wyszedł we Francji cały szereg prac, związanych z obroną narodową. Te palące problemy, poruszone są między innymi w następujących książkach: „Le danger aérien et l'avenir du Pays” z przedmową marszałka Lyautey, oraz „La défense antiaérienne — Des grandes unités”, pióra Lieutenant-Colonel Vauthier; „La guerre chimique” z przedmową generała Weyganda, pióra Lieutenant-Colonel D. P. Bloch; „Metz défend l'Etat” z przedmową marszałka Franchet d'Esperey, pióra generała de Lardemelle; wreszcie „Les chemins de fer français et la Guerre”, pióra pułkownika Le Henaff i kapitana Bor-necque. I. Briaes.

Katastrofa w kopalni Eschweiler

Kilkudziesięciu górników zginęło

Akwizgran, 21. 2. (Tel. wł.). — Katastrofa kopalniana w Eschweiler wywołała w kółach górniczych wielkie zaniepokojenie. Dotychczas nie ustalono jeszcze przyczyn wybuchu. W ciągu popołudnia władze kopalniane i okręgowe przeprowadzały dalsze dochodzenia. Na niedzielę zapowiedziany jestjazd komisji technicznej dla przeprowadzenia śledztwa.

Według dotychczasowych obliczeń zabitych jest 29 górników. W ciągu popołudnia zmarł w szpitalu jeden z czterech górników, przywiezionych z ciężkimi obrażeniami.

Popołudniu podjęto pracę w niektórych rewirach.

Berlin, 21. 2. (Tel. wł.). Jak donoszą z Eschweiler, liczba zabitych w sobotniej katastrofie kopalnianej wzrosła do 31. W ciągu dnia zmarło dalszych 2 ciężko rannych górników. 10 uratowanych górników przewieziono do kliniki z objawami zatrucia gazem kopalnianym. Poza pewnym przodownikiem rewiru wszyscy zabici byli młodymi górnkami w wieku około 30 lat. Dwóch z nich w swoim czasie było świadkami strasznej katastrofy w Als-

dorf, w której zginęło przeszło 100 ludzi. Wówczas zostali oni uratowani. Tym razem nie zdołali jednak ująć śmierci. Zwłoki poukładano prowizorycznie w sali administracyjnej kopalni.

Katastrofa wywołała w całej okolicy ogólne przygnębienie. Komuniści próbują wykorzystać katastrofę dla swych celów i rozpoczęli już wielką akcję przeciwko władzom kopalnianym. Popołudniu na rynku w Notbergu odbył się wiec, na którym przemawiał redaktor komunistycznej „Arbeiterzeitung”.

Berlin, 21. 2. (Tel. wł.). O katastrofie na kopalni Eschweiler donoszą m. in., że w chwili wybuchu 37 górników cofnęło się w tył szybu, gdzie na zarządzenie prowadzącego oddział szygara wprowadzono w ruch aparat, dostarczający powietrze, którem napelniono szyb i przy pomocy którego zdołano oczyścić szyb od gazów trujących. 10. dalszych górników uratowało się przez szyb powietrzny. Znalezione ich później z objawami zatrucia, które jednak okazało się niezbyt groźne.

Poza ofiarami w ludziach w katastrofie zginęło około 30 koni kopalnianych.

Sytuacja w Peru

Lima, 21. 2. (PAT.) Po nieudanej próbie wywołania rewolucji porządek przywrócono całkowicie.

W czasie walk zginęło 40 osób.

Demonstracje przeciw wyświetlaniu filmu

Berlin, 21. 2. (PAT.) W ciągu wczorajszego wieczora powtórzyły się ponownie demonstracje w kinoteatrach przeciwko wyświetlaniu filmu monarchistycznego p. t. „Koncert na flecie w Sansouci”. 3000 ludzi wzięło udział w demonstracji, urządzonej w jednym z większych kinoteatrów, bombardując jajami, napełnianymi a-tramentem, policjantów oraz tłum. Policja wyparła manifestantów z kinoteatru, nie dopuszczając do przewrącia przedstawienia. Na ulicy starcia powtórzyły się, przyczem aresztowano szereg osób.

Bunt więźniów

Warszawa, 22. 2. (Tel. wł.). W dniu 20 b. m. w więzieniu miejscowem w Nieświeżu 43 aresztantów podniosło bunt. Wywalili oni drzwi cel i rozpoczęli bójkę z dozorcami.

Przyczyną awantury było zakucie w kajdany więźnia Konstantego Buki, który pobił się ze swym towarzyszem w celi.

Bunt stłumiono przy pomocy policji. Dochodzenia prowadzi prokuratura. (w)

Burza śnieżna w Hiszpanji

Madryt, 21. 2. (PAT.) Nad Hiszpanją przeszła burza śnieżna, która przerwała komunikację kolejową, samochodową, telegraficzną i telefoniczną.

W prowincjach Santander i Palencia w niektórych miejscach warstwa śniegu sięga 2 m.

Prawdę mówił Maciej stary

Z powodu św. Macieja — Jak jest, a jak bywało? — Ważniejszy od Wojciecha — Co mówią gwary ludowe — Zatręsienie maćków — Prof. Maciej w gimnazjum i w przysłowia — Pan Tadeusz i Straszny Dwór — Maciejka — Co z tego wynika?

We wtorek mamy Macieja. Apostoł ten (nie należy go mieszać z Mateuszem!) nie cieszy się dziś szczególną popularnością w modnym imiennictwie. Raczej jako imię chrześciane pojawia się rzadko, a nawet razi niektórych pretenzjonalnością. Nie jest to bynajmniej pramię. Nie znajdziesz go wśród tych kilkuset najstarszych, które prof. Tazyski wygrzebał z dokumentów XII i XIII wieku. W czasach złotych, za Jagiellonów namnożyło się dopiero Maciejów. W ziemi krakowskiej i sandomierskiej liczono ich na kopy. W ziemi dobrzyńskiej uzyskał w obliczeniach drugie miejsce po Janie, a wyrzucił nawet Wojciecha i Jakuba. W lubelskim dawano mu również drugie miejsce po Janie, a dopiero potem wychodzi z urny Michał, co popychał. Czasem się zaplątał między wielmoże. Był jakiś, małoškodliwy Maciej Radziwiłł, był w literaturze pożyteczny, dobrze pisał i odpisujący Maciej Strykowski Dowodem, jak się imię to zaswoiło u ludu, może być użyteczność zdrobnienia na codzień. Bo ileż przeróżnych maćków w mowie ludowej. Zasadniczo maćków na wsi oznacza zajaca. Ale pozatem! Ileż znaczeń pochodnych przeróżnych. Wystarczy zajrzeć do słownika gwar polskich, albo do Lindego czy Niedźwiedkiego. Maćków ma tam znaczeń do djabła i trochę. Oznacza tu kota, tam bociana, indziej ptaka. „Lysy maćków“ jest to pliszka (mołaczka), która zwiastuje wiosnę. We Lwowie w gwarze studenckiej maćków oznaczał niedogarek papierosa. Ponadto ulubiony jest związek maćka z głupotą. Maciś byłby głupi zasadniczo z przyrodzenia. Często też obżartus. Wogóle związek z aprowizacją występuje bardzo obficie. Znaczą wtedy maćków żółądek wieprzowy albo barani, potem kichę baranią nadzianą, dalej wątróbkę, kiszkę u ryby, wreszcie salceson. W ziemi augustowskiej jest to potrawa pichona bardzo wymyślnie. W Kaliskiem (a może i w Wielkopolsce?) maćkiem nazywają dużą łaskę z zakrzywioną rączką. Zbojnicy tatrzańscy przezywali Maćkiem słabego kompana.

Ja osobiście, dzięki pewnemu Maciejowi, jestem słabo - silny w geografii i nie tyle jej ze szkół wyniosłem, ile należało. Maciej uczył nas geografii w pierwszej klasie. W prowincjonalnym gimnazjum nie było ślepych map do zbytku, więc sobie pan Maciej radził doskonale. Ustawiał chłopaka plecami do mapy i kazał mu pokazywać. Więc, gdzie leży Ankona? Należało odpowiedzieć, że leży u góry buta włoskiego, tam, gdzie jest najgrubszy, o tam. I pokazać. Przy tym pokazywały się tysiączne sceny kinowe, bo cała klasa chciała pomóc na miły delikwentowi, a Maciej stawiał takiego filuta w kącie twarzą do ściany. Ale miał bardzo dużo powagi, więc chłopaki korzystały wiele od tego mądrego dydakty historii i geografii. Mnie uczył tylko w pierwszej klasie, bo dłużej nie chciał. Dlaczego? Był moim rodzonym stryjkiem, więc żeby uniknąć nieuniknionych kolizyj. Otóż zwanego go zdawien dawną Maciejem. Było to przeważnie raczej sympatyczne. Wyrażało uznanie dla dobrego nauczyciela i świętego wykładowcy. Macieja bały się sztabuki, szanowali go zaś maturzyści, ba nawet sam pan dyrektor Petelenz chodził z nim czasem pod ręką na korytarzu. Myślę teraz, ile w tem uczniowskim przewisku wyraził się „vox populi“?

Zobaczymy. Najpierw przysłowia. W przysłowia odbijają się, jak w lustrze wody, sympatje ogółu w odniesieniu do imion. Michał bierze, co Bóg daje, Marcin uczy Marcina, Ignacy nic nie znaczą. Tadeuszek jest swawolny, Dorotka chodzi, moja pani, niewiadomo gdzie, doktor Hugo kuruje długo, Jan nie może się nauczyć tego, czego się Jaś nie nauczył. A Maciej? Jedno mam tylko pod ręką przysłowie, najczystsze: „W kółko, panie Maciej!“ Widocznie gędził za dużo i wciąż o tem samym, skoro został gaduła w przekonaniu starych Polaków. W literaturze utarł się zdawna typ Macieja, jako synonim doświadczonego, zasłużonego starca. Więc przedewszystkiem siwiutki Maćków nad Maćkami w „Panu Tadeuszu“. Idealny przedstawiciel szlachty zaściankowej Jeden z tych wielu „ostatnich“ ludzi dawnego czasu Zwać go tam kurkiem na kościele. Dziś zaliczylibyśmy go do stronnictwa K. W. (Kuda witer wije.) Bo on również zwraca chorągiewkę w stronę wiążącego

wiatru. Tego Maćka, jakoteż i inne postacie „Pana Tadeusza“, omawia wy-czerpująco Stanisław Rossowski w wyborze arcydzieł, wydanym niedawno u Jakubowskiego we Lwowie (książka którą polecić można panom i paniom, objaśniającym „P. T.“ na lekcjach szkolnych). Ale na czoło wysuwają się dwie cechy Macieja: doświadczenie i wiek. Zgodnie z tradycją powszechną. Owo „Abecadło panięskie dla wyboru kawalera“, o którym już wspominałem, idzie jeszcze dalej i tak poucza pannę, przebiegającą w kandydatach do jej ręki.

Maciej w leciech, starzec siwy
W oczach ludzkich ledwo żywy,
Bo on zawsze trupem traci,
Nie chciałabym takich pięci,
Wolę młodszego.

Powiedziała i została na koszu. A Macieje wcale się tem nie zmartwiły. Jeden z nich służy do dziś wiernie we wszystkich aktach „Straszego Dworu“. I mamy w uszach frazę Kiepur, kiedy śpiewa:

„Prawdę mówił Maciej stary,
są tu strachy, są tu czary.“

Maciej ma jednak młodą żonę. Żeńska odmiana imienia błyszczą najważniejszym urokiem kobiecości: pachnie i to słicznie. Nienazbyt urodziwa z wejżenia, powiedzielibyśmy nawet: brzydka, raduje człowieka swą wonią, jak gdyby do tego tylko stworzona. Maciejka. Nie człowiek naturalnie, lecz kwiat. Zaswojony w ogródkach całej Polski, podobnie jak malwa u okien włościńskich. Maciejki słicznie pachną po za-

chodzie słońca. Stają się zaś natrętne i szkodliwe dla innych kwiatów, gdy ich wysiejesz za dużo. W ogrodzie trzeba uważać. Tak samo, jak w życiu.

Pojutrze mamy Macieja. Dlatego przypominałem to i owo z jego dziedziny. A poco? Czy z braku innego tematu? Nie, rozmyślnie. Sens tej pisaniny jest głębszy. Stosunek nasz do świata imion zaswojonych, aktualnych i modnych, albo przestarzałych i wyszłych z obiegu — jest dosyć płytki. Raczej zewnętrzny. Często użytkowy. Mało wspólnymy z tym kręgiem, który dlatego kusy jest i usycha. Któż u nas wie więcej o wątkach podań, legend, opowieści, związanych z imionami ludzi? Tradycja interesuje się niemi niewiele. Chyba czytelnicy literatury religijnej sięgają do żywotów świętych Inteligent, który lubi być sceptykiem, raczej sięga do innego typu strawy. Otóż w tem jest, możnaby powiedzieć, objaw naszej niższości cywilizacyjnej. To nieprawda, że legendy polskie są uboższe od romańskich czy germańskich. Tylko leżą odłogiem w zaniedbaniu. Proszę zważyć, że w średniowieczu bywało inaczej. Taki Dunin ze Strzelna ileż trudu i majętności ofiarował, aby zdobyć szczątek relikwii, związanych z imieniem ukochanego patrona. Potem czasy się zmieniły. Pisał Skarga swoje „Żywoty“, wydał Jaroszewicz dzieło wielce czytane „Matka świętych, Polska“. I skończyło się. Wyszedszy z kościoła, ludzie zapominali o legendzie. Strzegli się zresztą wierzeń apokryficznych. I stał dewastacja pola, które zaczęło ugorować. Dziś historyk stwierdza małą podatność fantazji polskiej do tworzenia wątków legendowych. To prawda, aie równa prawda jest pewna apatia ogółu, który nie dba nawet o te niewymyślne, ale przecież istniejące zasoby. Prawdę mówił Maciej stary, są tu strachy, są tu czary.

Stanisław Wasylewski.

Wielkie nadzieje i puste szafy biblioteczne

Na marginesie pewnego projektu

Wielu z nas pamięta jeszcze choć od tego czasu tyle już nowych „zaistniało“ i upadło projektów, o planie przeprowadzenia przez Sejm ustawy o bibliotekach gminnych. Według tego planu, drogą ustawową miałyby powstać we wszystkich gminach Rzeczypospolitej biblioteki, jako promiennotwórcze jednostki oświatowe. W ślad za tym pięknym planem poszło w tempie niezmiernie szybkim opracowanie odpowiedniego projektu ustawy.

Jak to się jednak zbyt często zdarza ze sprawami wielkiego znaczenia, zatwierdzanymi na kolanie i przez spejzalistów stołecznych, którzy w swych dalekosiężnych projektach kraj cały widzą w wymiarach rozgątek warszawskich, projekt ustawy o bibliotekach gminnych okazał się przy bliższym przyjrzeniu stekiem zasadniczych błędów i sprzeczności. Zabrano więc, choć już z mniejszym zapalem, do ponownej redakcji projektu. Ale i ta druga wersja również wykazywała mnóstwo braków i dowolności. Po ponownej na ten temat rozprawie, na zjeździe bibliotekarzy w Poznaniu w r. 1929, trzeba się było raz jeszcze zabrać do zmian w pierwotnym projekcie, teraz już z zupełnie małym zapalem, tak małym, że do dziś dnia, po dwóch latach milczenia zaczyna się tego milczenia rok trzeci.

Zostawmy jednak koleje projektu ustawy na boku, a zajmijmy się tem zagadnieniem, które miała ona rozwiązać. Przypatrzenie się zagadnieniu bibliotekarstwa powszechnego w Polsce, wydaje mi się rzeczą ważną i pilną, raz dlatego, że ten skromny głos może nareszcie wpłynąć na przyspieszenie prac nad realizowaniem tego słusznego zasadniczo, choć źle pierwotnie ujętego projektu, powtóre może rozbić on niepoczytalne przekonania pewnych ludzi, którzy do projektu ustawy o bibliotekach gminnych przywiązują stanowczo za wielkie nadzieje.

Gdyby ustawa o bibliotekach gminnych została wprowadzona w życie, rozszerzyłby mogła wydatnie obecny stan rozgałęzienia bibliotek powszechnych, utrzymywanych dotychczas przez istniejące towarzystwa oświatowe. — Tłumaczyć prościej możnaby się spodziewać, że na całym terenie Polski powstałoby przynajmniej dwa razy tyle bibliotek, ile ich jest dzisiaj. Na

podstawie tego rachunku prawdopodobieństwa wielu ludzi, a przede-wszystkiem wielu naszych t. zw. czołowych pisarzy opiera niezmiernie różowe nadzieje. Nikt może tak boleśnie nie odczuwa opóźniania prac przygotowawczych około tej ustawy, jak Kaden - Bandrowski, który z regularnością chronometru rzuca co dwa miesiące apel o pospiech, spodziewając się widocznie, że trzeba tylko wyścią tej ustawy, aby nakład „Lenory“ i „Generała Bartosza“ skoczył momentalnie z trzech tysięcy nakładu, na trzydzieści.

Podobnym, choć może nie z takich pobudek płynącym złudzeniem, ulega wielu pisarzy i wydawców książek. Tymczasem sprawa ta nie jest tak prosta i posiada szereg trudności, które należałoby obiektywnie rozpatrzyć. Największą trudność, jaką napotyka ją nowozakładane biblioteki powszechne, jest dobór materiału książkowego. Z własnych doświadczeń wiem, jaką olbrzymią trudność stanowi wybranie z rocznego dorobku wydawnictw beletrystycznych trzystu pozycji książkowych, któreby można spokojnie i bez zastrzeżeń dać bibliotekom powszechnym. Słowa ostatnie wywołają niewątpliwie w czytelniku zdziwienie: jakto więc tak trudno spośród kilku tysięcy książek wybrać kilkaset wartościowych dzieł dla bibliotecznego użytku?! Zaraz wytłumaczę tę pozorną niejasność.

Na tysiąc bibliotek danego okręgu pewną część stanowią biblioteki dla młodzieży. Drugą kategorią będą biblioteki dla wsi, trzecią biblioteki małomiejskie, czwartą biblioteki miast większych, wreszcie ostatnią — biblioteki wielkomiejskie. Taką klasyfikację bibliotek przeprowadzono nietylko w Polsce, metodyka oświatowa zna ten podział oddawna, a praktyka wykazuje, że pokrywa się on z faktycznymi potrzebami. Jeśli się teraz, znając powyższy podział, przejrzy chociażby pobieżnie, całą polską produkcję wydawniczą, łatwo dostrzeć, że książek odpowiednich dla bibliotek nawet wielkich miast, do których — można się spodziewać — przychodzić będą ludzie dojrzały duchowo, że takich książek jest niezmiernie mało. Odpadną przedewszystkiem bardzo liczne książki pornograficzne, które absolutnie do jakiegokolwiek użytku bibliotecznego nadawać się nie mogą. Ale odpadną jeszcze i te wszystkie

książki, które poruszają zagadnienia ważne, podstawowe, a drażliwe, wobec których autor nie zaznaczył dość jasno swego stanowiska etycznego. Praca biblioteczna jest par excellence pracą wychowawczą i opierać się musi na bardzo wyraźnych zasadach etycznych.

A skoro nawet do bibliotek najwyższego typu, bibliotek wielkomiejskich, tylko niewielka część całej produkcji książkowej może się dostać, to coż dopiero mówić o bibliotekach niższego typu, gdzie ostrożność z doбором książek musi być jeszcze większa, żeby niewłaściwą lekturą nie wywołać w mało wyrobionym czytelniku niewłaściwych reakcyj. Z tym momentem sprawy bibliotecznej nie liczy się naogół dzisiejszy wydawca i pisarz. Obydwaj cieszą się po dzieciennemu złudną nadzieją, że uchwalenie ustawy o bibliotekach gminnych przetrnie od razu wszystkie ich kłopoty i stworzy raj na ziemi. Ciekaw jestem czy Kaden - Bandrowski istotnie myśli, że jego „Lenora“ może się znaleźć w bibliotece wiejskiej, a ten typ bibliotek przedewszystkiem powstałby po uchwaleniu omawianej ustawy.

Przy tych uwagach nasuwa się kilka spostrzeżeń ogólnych o polskiej literaturze beletrystycznej. Jeśli się obserwuje powieściopisarstwo polskie ostatnich lat kilku, dochodzi się do wniosku, że w większości utworów tego zakresu panuje klimat duszny i za-tęchły. Pomijając już małość tematów i koncepcyj, niepokoi tendencja do wydobywania, bez żadnej potrzeby i konieczności artystycznej, wszelkiego rodzaju jaskrawości obyczajowych. Z przesadną gorliwością wprowadza się do beletrystyki przerosł erotyki, wydymanej ponad miarę i potrzebę. To dziedzictwo poprzedniego okresu literackiego, rozrasta się dzisiaj do naczelnego motywu beletrystycznego, a wobec dążności do realistycznego przedstawiania rzeczy, wydaje niekiedy rezultaty karykaturalnie obrzydliwe.

I do pasji doprowadza przeświadczenie, że tych swoich wątków nie doprowadza autor do jakiegoś konkretnego rozwiązania, że nie zajmuje wobec nich stanowiska, że nie uzasadnia konieczności wprowadzenia ich do powieści. Wystarczy porównać pierwszą lepszą dobrą powieść obcą z podobną do niej polską, żeby dostrzec różnicę w traktowaniu tych spraw.

Literatura polska dnia dzisiejszych nie posiada wyraźnego kośca ani artystycznego, ani ideowego. To ubóstwo ideowe i estetyczne wykrywa się przy wielu okazjach, ale bodaj najsilniej przy sprawie takiej, jak zagadnienie bibliotekarstwa powszechnego. Nie chodzi tu o śmieszne i niskie dopatrywanie się we wszystkim przekroczenia i śledzenie zdrożności, ale chyba można się domagać od literatury, aby zagadnienia, które porusza, omawiała poważnie, uczciwie, a nie czyniła z nich pułapki na złość gusta bezkrytycznego czytelnika. Ktokolwiek będzie decydował o wyborze książek do bibliotek powszechnych, jestem przekonany, typu powieści, o których wspominałem w tym artykule, do szaf biblioteczych nie dopuści.

Józef Kisielewski.

Upadek z 2000 metrów

zamienił ambitnego lotnika w sławnego artystę filmowego

„Mamo chcę być lotnikiem“ — wołał mały Jack, marząc o tem, by wiecznie „bujać“ w powietrzu. Zamilowanie do aeronautyki nie opuszczało go nigdy. Kiedy wracal ze szkoły wiecznie zajmował się „budową“ samolotów. „Ach, przejrniać nad biegunem“ — myślał sobie gdy już był dojrzałym młodzieńcem.

A tymczasem życie plata figle. Jack Oakie już, jako pilot, stał się bohaterem wypadku: niedaleko New Jorku z powodu uszkodzenia silnika spadł z wysokości 2000 metrów i... nic mu się nie stało.

Oczywiście wypadek ten „nakreślił“ wszystkie wytwórnie dla swoich aktualności. Gdy w kabinie przegladano zdjęcia, dyrektor wytwórni zwrócił głośno uwagę: „A coż to za chłopiec? Świetnie się śmieje. Jakie wspaniałe zęby. Twarz szczerą i fotogeniczną. Musicie mi w ciągu 24 godzin „złowić“ tego gentlemana.“

Stało się! Bo jak amerykańska wytwórnia czegoś chce, to niema żadnej siły, która mogła się jej woli przeciwstawić.

Jeden może Albert Einstein, który oparł się pokusie i mimo ofiarowanego mu wysokiego honorarium odmówił swej współpracy do filmu. Ale Jack Oakie był daleko skromniejszy. Jedyna rzecz jakiej musiał się wyrzec, było lotnictwo. W ciągu zaledwie 2 lat stał się ulubieńcem amerykańskiej publiczności. Jest bowiem doskonałym tancerzem i piosenkarzem. U nas nazwisko jego mało jeszcze mówi, ale niedługo ukaże się szereg obrazów z Jackiem Oakiem, które napewno zdobędą mu popularność.

Teatr świetlny „Słońce“

Dziś w niedzielę
nieodwołalnie poraz ostatni
Najpiękniejszy film rosyjski

„TROJKA“

KALENDARZYK

Niedziela, 22 lutego 1931.

Słońce: wschód 6,57 — zachód 17,07 —
długość dnia 10 godzin 20 min.
Księżyc: wschód 8,22 — zachód 22,52 —
przed I. kwadrą.
Kal. rz.-kat.: Małgorzata — jutro Miko-
łaj.
Kal. solw.: Wrocławska — jutro Przedzi-
sław.

Zebrania

- Dziś o 10 Zrzeszenie Tokarzy w przemyśle metalowym, u p. Jarockiej, ulica Masztalarska 8 a;
o 10,30 Tow. Uczniów Handlowych — zwiedzenie Muzeum Wojskowego;
o 11 Tow. Czeladzi Garncarskiej — nadzwyczajne zebranie u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8 a;
o 11 Tow. Cechowej Czeladzi Stolarskiej, w Domu Rzemieślniczym;
o 11 Zjednoczenie Podmistrzów Budowlanych, u p. Beyerowej, plac Bernardyński 6;
o 11 Stow. Nauczycieli Szkół Zawodowych — walne zebranie w szkole budownictwa, ul. Łkowa 11;
o 11 Koło Polonistów U. P. — zebranie naukowe w sali 18 Coll. Minus;
o 12 Tow. Powstańców i Wojaków (Debiec), u p. Grzesiaka, ul. Wspólna 15;
o 14 Komitet Zjednoczonych Towarzystw (Winiary), u p. Kaczmarkowej;
o 16 Bractwo Św. Stanisława (Tum), w Domu Kat. na Śródcie;
o 16 Tow. Głuchoniemych, w zakładzie, ul. Bydgoska 4;
o 16 Koło Przyjaciół Harcerzy przy XII drużynie, w schronisku ul. Bosa;
o 18 Towarzystwa Św. Wincentego a Paulo (konf. męskie) — walne zebr. w Domu Św. Wojciecha, al. Marcinkowskiego 22;
o 19,30 Stow. Młodzieży Polskiej (Fara) — przedstawienie amatorskie w sali OO. Jezuitów, ul. Dominikańska.
Jutro o 18 Sekcja Przyrodników T. N. S. W. — walne zebranie w gimnazjum Bergera;
o 19,30 Komitet Zjednoczonych Organizacji Przeciwalkoholowych m. Poznania — walne zebranie w Domu Św. Wojciecha, al. Marcinkowskiego;
o 20 Stow. Młodzieży Obywatelskiej (Śródmieście), w salce zebrania;
o 20 Kat. Tow. Rzemieślników Polskich, w Domu Królowej Jadwigi.

Różne

- Biblioteka I. J. Kraszewskiego (Wrocławska 17) otwarta codziennie od 12—13 i od 16—19. w soboty od 12 do 15. Kaucja 3,00 zł. Abonament 1,80 zł. Wpis 50 groszy.
Czytelnia dla Kobiet, ul. Kaniaka 8-9 (II piętro), otwarta codziennie od godz. 11—13 i od 16—19, zaopatrzona we wszelkie nowości. Kaucja 3 zł

Nocna służba aptek

- Śródmieście: Apteka Czerwona, Stary Rynek 37. — Apteka Zielona, ul. Wrocławska 31. — Apteka 27 Grudnia, ul. 27 Grudnia 18 — Apteka K. Marcinkowskiego w „Bazarze“, ul. Nowa.
Jeżyce: Apteka pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12.
Łazarz: Apteka Łazarska, ul. Małckiego narożnik ul. Strusia.
Wilda: Apteka pod Koroną, ulica Górna Wilda 61.
W innych dzielnicach pełnią służbę apteki tamtejsze.

Pogrzeby

- Dziś: Śp. Marty z Nowakowskich Poradowej o godz. 13 z kaplicy Św. Krzyża, ul. Sielska. — Śp. Izuli Jeskówny o godz. 13,15 z kaplicy szpitala miejskiego. — Śp. Zofji z Nowickich Włodczewskiej o godz. 13,30 z kaplicy Św. Józefa. — Śp. Eleonory Grzeszkowiakówny (naucz. szkoły im. Jagiełły) o godz. 14,30 z kaplicy cment. w Górczynie. — Śp. Antoniny z Zielińskich Woźniakowej z kaplicy cment. w Górczynie.

Teatr Wielki

DZIS — popołudniu „Miliony Arlekina“ i „Il. Rapsodia Liszta“. — Wieczorem „Fiołek z Montmartre“.

Teatr Polski

DZIS — popołudniu „Proszę wśród biedaków“. (Ceny znizowane). — Wieczorem „O żonach złych i dobrych“.

Teatr Nowy

DZIS — Wielka rewja — Jarosy, Rapaczy.

Wspaniałe zwycięstwo Polski

Pokonaliśmy w pięciarstwie reprezentację Austrii 13:3

Królewska Huta, 21. 2. (Tel. wł.). Dziś odbyło się tu trzecie spotkanie w pięciarstwie Polska — Austria. Goście przyjechali nie wprost z Wiednia, bowiem w piątek zatrzymali się w Raciborzu, gdzie rozegrali mecz z rezerwową drużyną Śląska opolskiego, która pokonała w stosunku 12:4.

Zawody odbyły się w sali Redena przy udziale około 1000 widzów i wykazały ogromną przewagę drużyny polskiej, która bezapelacyjnie górowała nad przeciwnikiem we wszystkich wagach za wyjątkiem lekkiej; w tej też kategorii Austriacy zdobyli dwa punkty. Trzeci uzyskali z powodu krzywdzącego dla Polski orzeczenia remisowego w wadze koguciej. Zawody prowadził w ringu bez prawa głosu p. Sadłowski. Na punkty sędziowali pp.: Spiegelman — ze strony polskiej, Dellinger — z ramienia Austrii oraz Hahnke — z Niemiec. Rezultaty techniczne poszczególnych spotkań są następujące (podajemy według kolejności wag).

Moczko (P) i Erben (A): przez cały czas duża przewaga Moczki, który jest obecnie widocznie w dobrej formie; wygrał też wysoko na punkty. Forlański (P) i Czappak (A): przez dwa starcia górował widocznie Polak, który nie chciał się prawdopodobnie zbyt wyłączać przed czekającym go niedzielnym meczem w Poznaniu i dlatego też w trzecim starciu pozwolił dojść do głosu przeciwnikowi, bezsprzecznie najlepszemu zawodnikowi całego zespołu Austrii; trzecie zatem kolo było nieznacznie dla Czappaka; wynik remisowy

poważnie krzywdzi Forlańskiego, ale jest zarazem nauczką dla niego, że nie wolno lekceważyć żadnego spotkania! Rudzki (P) i Lindenheim (A): po dużej przewadze w pierwszym starciu Rudzki powalił przeciwnika w drugim przez k. o. — Konieczny (P) i Kamba (A): Konieczny wykazał, że jest dopiero projektem na boksera i wyznaczenie go do reprezentacji państwowej było niedopuszczalne; to też przeciwnik nie miał trudnego zadania i wygrał wyraźnie na punkty. Seweryniak (P) i Cerveny (A): Polak ma rosnącą w każdą minutę przewagę, tak że sędziowie przerywają walkę w drugim starciu, przyznając zwycięstwo Seweryniakowi przez techn. k. o. Majchrzycki (P) i Putz (A) Majchrzycki robił co chciał ze swoim przeciwnikiem i wygrał wysoko na punkty, nie wysilając się zupełnie. Wystrach (P) i Laub (A): dwa starcia były zupełnie wyrównane, a dopiero w trzecim bardziej wytrzymały i agresywniejszy Wystrach uzyskuje wyraźną przewagę, przechylając szalę zwycięstwa na swoją stronę. Wocka (P) i Strański (A): z powodu silnego krwawienia Austriaka wskutek otrzymanych ciosów sędziowie przerywają walkę w drugim starciu, przyznając Wocce zwycięstwo przez techn. k. o.

O godzinie 0,40 reprezentacja Polski wyjechała w towarzystwie p. Sadłowskiego do Poznania. Przypominamy, że spotkanie eliminacyjne przed meczem Polska — Węgry rozpoczyna się punktualnie o godz. 12 w sali kina „Słońce“ — Red.).

Teatr świetlny „Słońce“

Od poniedziałku, dnia 23 lutego r. b. codziennie

Przepiękny film dźwiękowo-muzyczno-śpiewny wytorni szwedzkiej

STUDENT Z SZTOKHOLMU

W rolach głównych:

SVEN GARBO

czarujący amant ekranu — brat słynnej Grety Garbo
ELŻBIETA FRISK — STINA BERG

Pierwsza kreacja filmowa brata Grety Garbo!

Treść pełna poezji i piękna! Hymn na cześć młodości i miłości!
Przepiękne krajobrazy! Prześliczne melodje!

Ceny biletów niebywale niskie — już od 75 groszy

„Słońce“ dla wszystkich! — Wszyscy do „Słońca“!

Na 7-lecie Korporacji „Masovia“

W dniu wczorajszym akademicka korporacja „Masovia“, odgrywająca wybitną rolę w życiu polskich korporacji, święciła siódmą rocznicę swego istnienia.

Pamiętne wypadki listopadowe 1923 roku w Krakowie odbiły się głosem echem w murach wszechnicy piastowskiej. Młodzież poznańska żywo zareagowała na zbrodnie rozuchwalonych bojówek socjalistycznych, manifestując żywiołowo na wielu ogólnoakademickich wiecach. Jednak nie tylko w formie manifestacji wyraził swe oburzenie poznający akademicy. Zdobyto się wówczas również na realny czyn, powołując do życia Akademicki Komitet Obrony w celu zorganizowania planowej akcji, zmierzającej do położenia kresu rozpasaniu socjalistycznych bojówek.

Twórcy i inicjatorzy wspomnianego komitetu, likwidując go, postanowili zorganizować zrzeszenia, któreby ujawniany zapał potrafiły wykorzystać dla

pracy nad zorganizowaniem narodu. W ten sposób powstały dwie nowe korporacje, a mianowicie „Legia“ i „Masovia“.

Korporacja „Masovia“ ma charakter regionalny. Skupiając członków, pochodzących z przeważającej części z Pomorza, części Mazur, należącej do Polski i z Mazur wschodnio-pruskich, wzięta na siebie obowiązek niesienia kulturalnej pomocy braciom Mazurom, wyzyskiwanym haniebnie przez odwiecznego wroga Polski — Niemca.

Od siedmiu lat pracuje organizacja wyteżona nad realizowaniem wytkniętego sobie celu, wychowując swych członków na nowoczesnych Polaków, rozumiejących, że siła Polski uzależniona jest od jej narodowego i zachodniego charakteru, uznających za swój moralny obowiązek pracę nad uświadomieniem narodowemu Mazurów i propagandą zagadnienia mazurskiego w Polsce.

Wielkie znaczenie propagandowe

mają, urządzone przez korporację doroczne Zjazdy Mazurskie w rocznicę grunwaldzką w stolicy Mazur Polskich — Działdowie.

Wyteżoną działalność rozwija korporacja przez komisję wysyłki książek na Mazury, oraz wydział naukowy, którego zadaniem jest rozwijanie poczynają, zmierzających do uświadomienia jak najszerzych kół społeczeństwa polskiego o doniosłości kwestji mazurskiej. Komisja wysyłki książek zdołała zasilić bogie biblioteki mazurskie już kilku tysiącami tomów. Intensywną akcję rozwija również korporacja za pośrednictwem kierowanego przez siebie towarzystwa — Brony Mazurskiej.

Korporacji „Masovia“ składamy życzenia jaknajpomyślniejszych wyników pracy.

Na program uroczystości rocznicowych korporacji złożyła się Msza św., odprawiona w kaplicy Domu Akademickiego przez ks. prałata Prądzyńskiego, obrady konwentu filistrów i komisji kartelowej, oraz komers w sali p. Jarockiej.

Komers rocznicowy otworzył prezes korporacji p. Henryk Szablinski, następnie, po przemówieniach pp. Kucharskiego (K! Baltia), M.: (K! Surma), P. Warmińskiego (Młodzież Wszechpolska, J. Wyganowskiego (redakcja „Życia Młodz. Akadem.), oraz przedstawiciela Poznańskiego Koła Międzykorporacyjnego, odbył się obrzęd pasowania rycerzy i nadania godności filistrów rzeczywistych kilku członkom korporacji. Zkolei przemawiali pp. Duralski, prezes Koła filistrów, J. Karos w imieniu nowopasowanych filistrów i Tomaszewski. Na tem zakończono część oficjalną komersu. Wesola jego część przeciągnęła się w miłym nastroju do północy.

Ucieczka defraudanta

Nasz korespondent gnieźnieński (br.) donosi:

Inkasant tutejszych zakładów miejskich (gazowni i elektrowni) Woźniak z Gniezna, zamieszkały przy ul. Lecha 12, po zdefraudowaniu 3500 złotych, zbiegł wczoraj w nieznanym kierunku.

Składajcie ofiary na pomnik Najsw. Serca Pana Jezusa w Poznaniu! Zebrane pieniądze wracają znów przez pracę przy budowie do społeczeństwa.
Konto nasze w P. K. O. nr. 207 470

NIEMOCEN TYLKO Z FIRMA KLAWE
leczki
OSTABIECIE BLEDNICE!

Tw 910

OD WSZELKICH PRZEZIEBIEN ORGANÓW ODDECHOWYCH I KASZLU

CHRONIĄ ZNAKOMICIE



Do nabycia we wszystkich aptekach i drog.

Tw 975

SKOZTVJ COŚ DOBREGO
Suchard
CZEKOLADA GRZYLAZOWA
TABLICZKA ZK. 120

Tw 864

OD OL — świat cały ma tę nazwę w mowie: pasta ODOL zapewnia zębom biel i zdrowie

nr 1019

Katastrofa samolotu wojskowego

Pilot zabity a obserwator ciężko ranny

Warszawa, 22. 2. (Tel. wł.) Z Lidy wystartował w dniu wczorajszym samolot, pilotowany przez plutonowego Stanisława Zawadzkiego z obserwatorem ppor. Leonardem Paszkiewiczem, lecący w stronę Szczuczy.

W pobliżu stacji Bohdanów samolot uległ katastrofie. Pilot poniósł śmierć a obserwator został ciężko poranny.

Aparat rozbił się w kawałki. (w.)

Samobójstwo dyrektora kasy chorych w Gnieźnie

Nasz korespondent (br.) telefonuje: Wczoraj w godzinach południowych popełnił tu samobójstwo dyrektor powiatowej kasy chorych w Gnieźnie Edward Tokarski, liczący 29 lat.

Około godz. 12.30 Tokarski zamknął się w swym urzędowym gabinecie a po pewnym czasie personel, zatrudniony w biurach, usłyszał huk strzałów. Lekarz dyżurny dr. Pajzderski, spiesząc z pomocą ciężko rannemu, aby dostać się do wnętrza, musiał wybić szybę w oknie. Obok brojącego krwią Tokarskiego leżały dwa rewolwery, dymiące jeszcze po niedawnym wystrzale.

Jak się okazało, dyr. Tokarski strze-

lił do siebie równocześnie z dwóch rewolwerów, trafiając się w głowę i lewy bok. Obydwie kule przeszły głowę i bok na wylot. Ciężko poranionego przewieziono w stanie beznadziejnym do lecznicy miejskiej w Gnieźnie, gdzie niebawem nastąpiła śmierć.

Przyczyny rozpaczliwego kroku samobójcy nie są jeszcze dostatecznie zbadane. Tokarski pełnił funkcję dyrektora powiatowej kasy chorych w Gnieźnie od lat trzech.

Gabinet, w którym Tokarski popełnił samobójstwo opieczetowano. Rewizja sądowa odbędzie się w poniedziałek.

Z opery

„Młyn djabelski“ Ludomira Różyckiego. Teatr Wielki. Kierownictwo muzyczne: p. Z. Wojciechowski. Reżyser: p. K. Urbanowicz. Role główne pp.: Fedyczkowska, Tylewska, Drabik, Karpacki, Maj, Roy, Sendecki, Szpinger, Warchalewski, Zathy. Dekoracje: Leon Dolżycki. Baletmistrz: J. Ciesielski.

Różycki zaraz w pierwszej scenie podrywa sobie trochę z „atonalności“. Jest to dobry żart i wartoby go więcej podciągnąć w wykonaniu, a przypomina nam, iż Różycki, acz bardzo współczesny, nie leci na ultramodernizm za każdą cenę. Nie lubi, aby pomyślano sobie o nim to, co myśli się o owym spacerowiczu niedzielnym z goethowskiego „Fausta“, co to, zapytany: dokąd idziesz? — odpowiada: idę tam, gdzie inni. Niewątpliwą zresztą współczesnością Różyckiego rządzi zawsze umiar, smak, a gdy idzie o operę, to silne wyczucie, że muzyka teatralna, to jakby rozmowa między kompozytorem a słuchaczem-widzem — rozmowa, którą trzeba prowadzić zajmująco, żywo, wśród kontrastów i przeskoków, ale jasno i zrozumiale. Nikt chyba z naszych współczesnych kompozytorów tak nie czuje, że muzyka do opery jest dzwiczącą dekoracją teatralną i że z tego wynika jej forma a także jej treść. Nieraz już to Różycki udowodnił nad wszelką wątpliwość, a w „Młynie djabelskim“ również dosadnie powtarza.

O librecie pisałem już obszernie. W realizacji dotrzymuje ono obietnic, jakie składa na papierze. Obrazy zmieniają się jak we filmie. Nic nie pomogło to, że tytuł „Młyna“ brzmi na afiszu „opera“, podczas gdy poprzednio miał to być „film sceniczny“. Jak mnie zapewniano. Nie łatwo zaprzeczyć swego pochodzenia, gdy kto należy do tak wyrazistej rasy, jaką wychowała sobie Dziesiąta Muza, matka rodu ekranowego. Raz jesteśmy w wy-

twórni filmowej, raz w obłokach na aeroplanie, raz w agencji depeesz, raz w nocej speluncie, girlsy tańczą, opryszki kradną, kwiatarki kochają się z lotnikami. Jest wszystko, czego widz filmowy tak bardzo łaknie w dziedzinie sensacji i naskórkowego wstrząsu. Sam ekstrakt współczesności. Przy tem mamy niejedną próbę, aby te neonowo-samolotowo-dancingowe nastroje pogłębić o jakiś solidniejszy fundament. W tym celu krąży z ręką do rąk złowrogi, nieszcześnie przynoszący djament „Infernis“, ba, nawet sam Demon Ruchu zjawia się we własnej osobie, aby wyłożyć słuchaczom, że życie, to nic innego, jak młyn djabelski, który biednego współczesnego człowieka wiska między swoje tryby i koła zębate, jak radio, dancing, jazzband, taksówka i protest wekslowy — aby go zetrzeć na otręby.

Na ekranie nic więcej by z tego nie wyniknęło, niż normalne fotogeniczne nieszczęścia i sentymety. Ale tutaj zjawia się muzyka i zaprowadza swój wyższy porządek. Schopenhauer zdaje się powiedzieć, iż muzyka ma tę właściwość, że z każdego zjawiska, które w niej się odzwierciedliło, wydobywa treść duchową: to, co jest ludzkie, boskie, powszechne i zawsze ważne. Różycki umie być malarzem-dekoratorem, jego ilustracje do wielkomięskiej gorączki są machnięte szeroko, ale w wyrażaniu uczuć nie bywa płytszy, ani tańszy. Po jednorazowym wysłuchaniu trudno oczywiście rozbić sztukę, mającą ośm obrazów, lecz od razu np. uderza, że lotnik i kwiatarka umieją się kochać i że ów aeroplan, który unosi Allana nad oceanem, nieraz zawadza skrzydłami o bezkresy, w których spiritus flat ubi vult. W przerwach między tymi wlotami młyn djabelski dygoce od wartkich rytmów, pikantne harmonje i zestawienia instrumentów błyskają barwami niby reklamy na Broadway, a przynajmniej na Mar-

Cały świat je chwali!

Każdy musi poznać mydło toaletowe Lux. — łączy ono w sobie najwyższe zalety z najniższą ceną.

LUX
* MYDŁO *
TOALETOWE



najulubieńsze w świecie

Pp 8781-62,105

szałkowskiej, w dodatku obsada niezbyt kłopotliwa, okazje do tańców, wrzaw, kostjumów i dekoracji, więc naprawdę byłoby jakąś omyłką, gdyby „Młyn djabelski“ nie poszedł na Europę, gdzie amfiteatry pragną ciekawych widowisk, kasy zaś tęsknią czule za sztukami „na powodzenie“.

Zresztą niejedno da się jeszcze przestawić. Od tego są przecież „premiery“. Nawet samemu autorowi dzieło dopiero na scenie ukazuje się ze wszystkich stron. Nic naturalniejszego nad to, że Różycki od kilku tygodni sam pilnował osobiście wszelkich przygotowań, jak czytaliśmy kilka razy. Z jednej strony pańskie oko konia tuczy, z drugiej „Młyn“ ukaże się wkrótce w Warszawie, jak wiadomo i tam będzie mógł Różycki skorzystać doświadczenia, jakie u nas zebrał. Jesteśmy mu wdzięczni za to, że dał nam pierwszeństwo, ale i przyszłość „Młyna“ na tem z pewnością nie straci i tak nasza przyjemność z nowalji będzie równocześnie korzyścią dla dzieła. Już teraz w czasie prób pozachodziły skróty w librecie, jedne trafne, inne, wydawałoby mi się, mniej uzasadnione (np. jeśli wyrzuci się w obrazie piątym scenę poręki Bolsa za Ariana, to można usunąć aresztowanie apaszów, bo nie jest niezbędne, jak myślę). Tu i owdzie przyłożył rękę reżyser, aby szczegóły wyrobić dosadniej. W tytule raczej zachowałbym „film sceniczny“. Dla czego od nowości wracać do schematu, zwłaszcza gdy ogólny charakter muzyki i jej ciężar gatunkowy lepiej się tą filmowością tłumaczy?

Jest widoczne, że Różycki natrafił u nas na współpracę pełną zapału, dobrej woli i wszelkich potrzebnych staranności. W pierwszej linii będzie z

pewnością zobowiązany dyr. Wojciechowskiemu, który w przygotowane i dyrygowane przez siebie przedstawienie włożył całą swoją ceną pracowitość, sumiennosc i nigdy nie zawodzącą rutynę. Niemniej zasłużyli się członkowie naszego zespołu. Serja przedstawień powinna być długa, sądząc po serdecznej owacji, jaką Różyckiemu urządzono parokrotnie: po drugim obrazie, oraz po piątym. Mile i godne zachowania wspomnienie zostanie wczorajszym słuchaczom: byli przecież przy chrzcie nowego dzieła, którem znakomity kompozytor pomnożył szereg swoich sukcesów.

Dekoracje efektowne, zestrojone kolorystycznie w sposób smaczny. Osobiście wolałbym, aby były nie realistyczne, lecz formistyczne. Jeśli idzie o to, co nazywamy demonizmem współczesności — a tutaj idzie — to silniej zapładniają fantazje skróty syntetyczne i mocno zdeformowane, niż świat tak „rzeczywisty“, jaki każdy widzi. Myślę, że w takim niesamowitym i pokręconym świecie byłoby do twarzy niesamowitym nastrojom, na których wspiera się podbudowa „Młyna“.

Witold Noskowski.

Eksplozja lampy naftowej

W sali Ogrodu Zoologicznego odbywa się bardzo ciekawa wystawa drobny i zwierząt futerkowych, otwarta w dniu wczorajszym. Popołudniu z niestwierdzonych bliżej przyczyn eksplozowała lampa naftowa i pięknej wystawie zagrażał wybuch pożaru. Na szczęście jednak wszelkie niebezpieczeństwo usunięto. Ogień stłumiono ręczną sikawką. Przywołana straż pożarna nie miała już nic do roboty. (k.)

Na warszawskim bruku

Na raty

Koniec karnawału — śledziowe rozgrzeszenie z kłopotów — Panny i rozwódki czekają na plażę — Drób stanął a tu post! — Zniżka cen hasłem dnia — Nie kupuj za gotówkę! Nie sprzedawaj na raty! — Dom warjatów albo koza

(Korespondencja własna)

Warszawa, 21 lutego.

Wszystko mija, więc minął i karnawał — Tak można pisać zawsze i o wszystkim i zawsze to jest słuszone, a przecie czasem... niesłuszne.

No, niby, owszem, minął, ale czy to kto zauważył?

Choć i to znów niesłuszne. Zauważaliśmy nawet, że ludziska tego roku radośniej witali popielcowego śledzia niż „szalonego“ Sylwestra.

„Szalony“ Sylwester przypominał trochę takiego szaleńca, który oszalał z bólu zębów, a wszystko, co się działo potem, zaprawne było podobnym amaczkiem.

Lecz przecie karnawał to wielkie słowo! Słowo, mające w sobie ma-

giczną moc i zatruty czar tradycji, która spędza sen z oczu tyłu panienkom, wdówkom i rozwódkom.

Karnawał się nie udał, meza się nie znalazło, więc trzeba znów czekać... do następnego karnawału? Nie — do otwarcia plaży na Wiśle.

To nawet praktyczniejsze. W karnawale przyprawić może o ból głowy myśl o sukni balowej, a na plaży? Wystarczy kostjum kąpielowy. To przecie dużo tańsze, a kto wie, czy nie skuteczniejsze? Powiadają, że lepiej się wie, z kim się ma do czynienia przy „nauce pływania“, niż przy tan-gu.

Słowem „śledź“ został w Warszawie przyjęty jeśli nie z radością, to przynajmniej z westchnieniem ulgi. „Srebrnołuski gość z Norwegii“, tak dobrze znany i ceniony również na polskich wybrzeżach, przyniósł uspokojenie, przyniósł rozgrzeszenie z niezaspokojonych pragnień karnawalowych.

A jak na złość, gdy pora i moda na śledzie, stołeczny rynek sygnalizuje taniznę drobiu. Pech! Jak post, to właśnie kury i perliczki są za bez-cen. Opaczność losu.

Wogóle miasto żyje pod hasłem „zniżki cen“. Ta reklama, wypisana

jaskrawymi literami na szybach wystawowych wszelakich sklepów jest lepszą atrakcją, niż napis: „model paryski“, „prawdziwe angielskie“ lub „ostatni krzyk mody“.

Gwizdać na modele paryskie i ostatnie krzyki mody! — wola dziś zrosądniała publiczka stołeczna. Grunt żeby było tanio.

Ba! moi złoci, nietylko małe sklepy i sklepiki zniżają ceny! Czynniami to i prawdziwi potentaci kupieccy...

A i to wszystko jeszcze dostaje się na raty. Za gotówkę nawet niebezpiecznie kupować.

Podobno w tych dniach jakiegoś lekomyślnego turystę zaarrestowano, bo przyszedł do sklepu z gotowymi ubraniami i mówi:

— Proszę palto.

— Palto? Zimowe? Proszę. To kosztuje czterysta złotych! — informuje kupiec i szybko dodaje? — Dla pana niech będzie trzystadwadzieścia.

— Acha, no to...

— Co? Nie? No, to niech będzie trzysta. Już! Sto da pan gotówką, a resztę na dwie raty.

— Ależ panie, mnie się śpieszy...

— usiłuje przerwać klient

— Już, już. Pięćdziesiąt da pan gotówką, a resztę...

— Panie, ja chciałem...

— Co, co pan chciał? Pan chciał za darmo? Niech stracę! Czterdzieści pan da gotówką, a resztę na pięć rat.

— Ja wogóle nie mam czasu — przerwał klient zdecydowany. — Ja chcę za gotówkę.

— Za gotówkę? Co? — spytał zdziwiony kupiec. — Za gotówkę?

— Tak za gotówkę.

Kupiec się przeraził.

— Moniek, zamknij sklep i dzwoń po policję.

— Co, dlaczego?

— Dlaczego? Ja ci dam dlaczego? Komuś ukradł te pieniądze, co? Ty bandyto, ty!

Przyszła policja i gościa zaarrestowała. Wyloczono śledztwo i poszukują poszkodowanego. Nie wierzą, że ten przybysz z prowincji miał naprawdę własne pieniądze. Okoliczność obciążająca: nie chciał brać towaru na raty.

Tak, tak, drodzy państwo, na raty niebezpiecznie jest sprzedawać, ale — jak się okazuje — również niebezpieczne jest kupować za gotówkę. — Wiesz, nie albo dom warjatów. W każdym razie tak mniej więcej tę sprawę oświetla jeden z teatryków warszawskich.

S a s.

Z życia Polonji amerykańskiej

Z ruchu organizacji — Nauki w Cambridge Springs nie przerwano — Pałac prasy polskiej w Buffalo — Uczony polski na uniwersytecie nowojorskim — Polscy artyści za morzem — Krytycy amerykańscy wobec utworów polskich — Zaro Agha niezadowolony — Walka o trunki — Weseli starszowie — Gorzelnia bez właściciela

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego”).

Nowy Jork, w lutym.

Praca organizacyj, klubów i stowarzyszeń jest najważniejszą częścią życia wychodźców naszych w Ameryce. Rozwój jej, postęp i rosnące zrozumienie potrzeby skupienia się i to we wszystkich warstwach Polonji świadczy o sile ducha polskich wychodźców, która nie tylko umacnia do codziennej walki o byt, nie tylko pogłębia przywiązanie do Ojczyzny kultury narodową, lecz stanowi również opokę, o którą rozbija się napór fal obcych. Siła to wielka, a ilczyć się z nią muszą nawet miejscowi, gdyż zaważa chociażby liczebnie na życiu politycznym Stanów. Kto pragnie śledzić życie wychodźstwa polskiego za morzem, musi obserwować pracę organizacji polskich. A jest ich wiele i dają one do coraz silniejszego skupienia się i wzrostu siły liczebnej przez wstępowanie nowych członków.

Do ruchliwszych stowarzyszeń, wróżyć bardzo pomyślny rozwój, należy Stowarzyszenie Pol. Kupców i Przemysłowców w Nowym Jorku. Stowarzyszenie to narazie niema jeszcze zbyt wielkiej liczby członków, lecz wzrastające zainteresowanie i chęć zgodnej, koleżeńkiej współpracy licznych nowojorskich kupców — Polaków wróży, że w krótkim czasie liczba ta conajmniej się podwoi. Na dorocznym walnym zebraniu, odbytem w sali Domu Narodowego, wybrano nowy zarząd, który ukonstytuował się następująco: prezes — p. Żeliski, wiceprezes — p. mecenas Wazeter, którego równocześnie obrano radcą prawnym Stowarzyszenia, sekretarz — p. Twardowski. Nowy zarząd i gorliwość członków, którym w ruchliwość przoduje p. W. Zawadzki, dają rękojmię szybkiego wzrostu, na wzór dobrze zorganizowanego kupiectwa polskiego w Chicago.

Starania Pol. Klubu Demokratycznego, celem przeprowadzenia kandydata Polaka na stanowisko asystenta prokuratora, uwienczył pomyślny skutek. Wysocki i odpowiedzialny urząd ten otrzymał adwokat p. Franciszek Wazeter. No minął objął urządowanie po akcie zaprzysiężenia, który odbył się w dniu 31 stycznia r. b. Mecenas Wazeter jest znanym z gorliwej pracy członkiem nowojorskiej kolonji polskiej, to też nominację jego na wysokie stanowisko przyjęła Polonja z zadowoleniem.

Organizacja inżynierów polskich pod nazwą Stow. Inżynierów Polaków w Stanach Zjednoczonych, powstała przed sześciu laty, okazała się instytucją trwałą, krzewiącą idee polską wśród wybitnych sfer polsko-amerykańskich. Stow. pracuje wielostronnie, udzielając pomocy moralnej i materialnej uczące się młodzieży, urządza fachowe odczyty itp., nie zaniedbując przytem wszelkiego rodzaju rozrywek, służących do zawiązywania i podtrzymywania węzłów przyjaźni i koleżeństwa. Stow. Inżynierów dąży do celowej współpracy z rodakami w Polsce. W wydanej niedawno przez Stowarzyszenie odezwie czytamy m. in.: „Prace Stow. charakteryzują dwa kierunki, a mianowicie pierwszy, zdążający do dostosowania się do warunków amerykańskich, drugi do służenia Polsce poradą i wskazówkami w kwestiach technicznych, związanych ze znajomością stosunków amerykańskich. Stow., którego angielska nazwa brzmi: „The Engineering Soc.“, ma swą siedzibę w Detroit, Mich.

Jak już wiadomo, budynek kolegium związkowego w Cambridge Springs stał się pastwą pożaru, co przyczyniło Zw. Nar. Pol. niemałe straty, przyczem spaliły się cenne pamiątki narodowe wychodźców. Zwykłego trybu nauk jednak nie przerwano. Młodzież uczy się tymczasowo w lokalach byłego Springs National Banku, a mieszka w hotelach. Z powodu tej dotkliwej katastrofy Związek Nar. Polski nie upada na duchu, lecz przyspiesza prace około wykończenia nowego budynku uczelni, również w Cambridge Springs. Przy tej okazji, odbywają się głosy wśród wychodźców polskich, że szkołę związkową należałoby przenieść do innej miejscowości, leżącej w pobliżu większego osiedla polskiego, gdyż Cambridge, mała miejscina, oddalona od centrum życia polskiego, nie rokuje szkole wielkiego powodzenia. Sprawę tę rozstrzygnie najbliższy Sejm związkowy.

Jedno z najstarszych wydawnictw polskich na wychodźstwie „Dziennik dla Wszystkich”, wychodzący w Buffalo,

N. J., wystawił wspaniały gmach dla pomieszczenia redakcji, drukarni i administracji pisma. Imponujący budynek jest jednym z najwspanialszych w dzielnicy polskiej, a nazwano go Pałacem Prasy polskiej w Ameryce. Fronton budynku, wykończony w niezwykłym i nieznanym tu stylu zakopiańskim, wzbudza ciekawość i zwraca uwagę Amerykanów. Wystawienie tego wspaniałego gmachu świadczy o dorobku prasy polskiej w Stanach, która, również pod względem materialnym, nie może się skarżyć na brak poparcia Polonji amerykańskiej.

W Nowym Jorku bawi obecnie profesor dr. Gasiński, znawca prawa międzynarodowego, który przybył tu zaproszony przez uniwersytet nowojorski celem wygłoszenia szeregu odczytów na temat prawa międzynarodowego. Dr. Gasiński, oprócz wykładów na uniwersytecie nowojorskim, wygłosi wykłady na tematy międzynarodowe na uniwersytetach wielu miast amerykańskich.

Uczni, artyści, muzycy i wogóle ludzie wybitni to najlepsza propaganda dla Polski wśród Amerykanów. Prasa angielska — amerykańska, zamierzająca jakgdyby z rozmysłem o wszystkim, co chlubnie dotyczy życia wychodźców polskich, uznaje jednak wybitne talenty Polaków i o artystach naszych pisze bardzo pochlebnie, a nawet z entuzjazmem.

Poważny „The New York Times” poświęcił długi artykuł twórczości polskiej muzyki, Karola Szymanowskiego, z okazji odegrania pięknego utworu artysty „Stabat Mater” na koncercie w Nowym Jorku. Krytyk muzyczny Olin Downes nie szczędził pochlebnych słów dla tej przepięknej kompozycji. Z równie pochlebną oceną na łamach „New York Timesa” spotkała się gra skrzypka polskiego Pawła Kochańskiego, który wystąpił niedawno z koncertem w Carnegie Hall. Koncertant wykonał m. in. kompozycję Szymanowskiego „Chant de Roxane” we własnym układzie. Koncert zgromadził cały muzyczny świat nowojorski. Polonji przewodził konsul gen. p. Marchlewski.

W Nowym Jorku przebywają stale i występują z koncertami następujący znani artyści polscy:

W Metropolitan Opera śpiewają Adam Didur, świetny bas, i jego córka Olga (sopran), oboje bardzo cenieni przez muzyczną publiczność i krytykę. Z pianistów polskich: Zygmunta Stojowski, uczeń mistrza Paderewskiego, Aleksander Brachocki, Józef Kallini (pianista i śpiewak), Aleksander Lambert, Horodyski i Raczyński. Dalej wymieniony już skrzypek Paweł Kochański, kompozytor Tadeusz Jarecki, skrzypek Adam Kurylo i śpiewak Zieliński. Z znanych śpiewaczek operowych mamy tu Marię Bogucką i Marcelinę Sembrich-Kochańską.

Polonja chicagowska stara się zapoznać krytyków angielskich z Moniuszką. Z okazji wystawienia opery „Flis” Moniuszki przez chór „Nowe życie” w Chicago krytykom angielskim przesłano streszczenie tej opery w języku angielskim z uwzględnieniem niektórych pieśni solowych i chórowych.

Jak trudno zdobyć w tych ciężkich czasach w Ameryce pieniądze przekonał się Zaro Agha, 156-letni Turek z Konstantynopola. Biedaczyno robił, co mógł, aby zdobyć „chociażby” milionik. Wygłaszał odczyty, pozował do obrazów filmowych, poddawał się niemylnym eksperymentom lekarskim. Niestety wszelkie wysiłki na nic, gdyż Zaro nie tylko nie zdobył pieniędzy, lecz nawet zadłużył się na sumę 6.000 dolarów. Zaro Aghowi w prawdziwość jego sędziwych lat jakoś nie wierza, powróci więc on do Konstantynopola agoly, jak święty turecki”. Z raju amerykańskiego wyjedzie więc jeszcze jeden niezadowolony.

Wielkie niezadowolone okazują również „mokrzy”, walcząc daremnie o zmianę prawa prohibicyjnego. „Susi” prawdę powiedziawszy, również mocne wilgotni, nie chcą ani na krok ustąpić zwiastem, że wiedzą, iż prezydent Hoover im sprzyja. Prohibicja jednakże bez znaczących zmian długo się nie utrzyma, gdyż jest ona jedynie zamaskowaniem tajnego rozpijania obywateli.

Eksperyment ten, prowadzony w

jedynie, i to w znacznej mierze, do wzbogacenia licznych bootleggerów. Ameryce trzeźwość bardzoby się przydała, lecz potrzeba dużo lat pracy, aby wytypić przemysłnictwo i wychować innych ludzi.

Przeciwno prohibicji walczą jedna z najpotężniejszych organizacji kraju, a jest nią amerykańska Federacja Pracy. Dąży ona do zmiany prawa Volsteada w tym celu, aby dać zajęcie 1.500.000 osobom, pozbawionym wskutek prohibicji pracy. Przyjrząwszy się zbliżonej suchej Ameryce, przekonamy się, że wygląda ona dość wesoło.

W powiecie Sullivan, w stanie Nowy Jork, starszowie zamieszkali w przytulku, utrzymywanym przez powiat, okazali od dłuższego czasu ście karnawałowe usposobienie. Od samego rana byli weseli, uśmiechnięci i zadowoleni z życia, a pod wieczór z nadmiaru ochoty życiowej zaledwie mogli utrzy-

mać się na nogach. Zarządzone poszukiwania wykryły, iż starszowie czepali wesołość z ukrytych w piwnicy zakładu beczek z palącym trunkiem. Podobno „spragnieni” starcy bardzo niechętnie rozstawiali się z rozweselającymi kroplami i bardzo posmutnieli po ich utracie.

Ameryka posiada wiele tajnych dystrylarni, dostarczających ludności wódkę. Niedawno wykryto olbrzymią gorzelnię w małym miasteczku Wallington, w pobliżu Paterson, N. J., i zabrano z niej 20.000 galonów alkoholu. Gorzelnia, urządzona prawidłowo, wyposażona w olbrzymie kotły, nie posiadała właściciela, gdyż policja daremnie śledziła, do kogo należał ten dzisiaj tak popularny w Ameryce zakład.

Amerykanie pokątnie zalewają robaka, a jawnie walczą z prohibicją, czekając na powrót dawnej „prosperity”.
B. R.

Skutki prohibicji w Stanach Zjedn.

Od jednego z czytelników, obeznanego ze stosunkami obecnymi w Ameryce, otrzymujemy następującą uwagę:

Z racji toczącej się obecnie na łamach prasy polskiej dyskusji na temat nowej ustawy antyalkoholowej spotyka się niejednokrotnie uwagi na temat prohibicji w Stanach Zjednoczonych, niezupełnie zgodne z istotnym stanem rzeczy. I tak niedawno ktoś wywodził, że „na korzyść prohibicji należy zapisać fakt, iż w Stanach Zjednoczonych nie pije lud, nie piją robotnicy i sfery uboższe. A to właśnie jest celem prohibicji”.

Otóż „właśnie”, że jest całkiem przeciwnie! Dzięki prohibicji pije głównie lud, piją głównie robotnicy i głównie sfery uboższe z tą jednak w stosunku do czasów przedprohibicyjnych różnicą, że gdy podówczas pili niemal wyłącznie mężczyźni i to do rosi, dziś piją i kobiety i młodzież — boją się pić i to od 14 roku życia, a nawet i wcześniej.

Dzieje się to z tego prosteż powodu, że gdy dawniej pito głównie w „salonie”, czyli szynkowni, której progę nie przekroczyła żadna szanująca się kobieta, młodzieży zaś wstęp do niej był wzbroniony, dziś pije się w domu i to wódkę tanją, bo pędzoną we własnych aparatach, albo kupowaną za bardzo niską cenę we wszystkich niemal składach cukierków, groserniach, czyli składach artykułów spożywczych, fryzjerniach, lub wreszcie u sąsiadów trudniących się uboższymi wyrobem wódki w domu.

Gdzie mają kociołek do warzenia samogonki, tam jej sporządzaniem zajmuje się matka. Czyny to dlatego, że woli, by mąż napil się w domu, niż włożyć po tajnych szynkowniach, gdzie za trunkę trzeba płacić bardzo drogo, gdzie w dodatku trzeba fundować znajomym, co nieraz pochłania całodziennego zarobek. Skończyło się warzenie, trzeba oczywiście spróbować, jak się też wódka udaje. Próbuje sama, za nią próbują dzieci, bo przecie kapka zaraz nie zaszkodzi. Zresztą dzięki prohibicji picie wódki w Ameryce zaczęło uchodzić za sport.

O ile zaś idzie o picie w lokalach publicznych, to dziś nie uchodzi ono za nic złego, gdyż poza szynkowniami trunki podają we wszystkich niemal restauracjach, w każdej „Soda Fountain” czy „Ice Cream Parlor”, czyli lokalach przeznaczonych na sprzedaż wody sodowej i lodów, gdzie schodzą się wszyscy, włączając i młodzież szkolną, która też skrzętnie korzysta z okazji do picia, tak, jak to czynią dorosli.

W każdym mieście pełno obecnie składów sprzedających otwarcie aparaty do destylowania wódki, dzięki którym galon samogonki, czyli 454 litra, można wyprodukować za cenę 40 centów, gdy dawniej, przed prohibicją, galon najtańszej wódki kosztował około dwóch dolarów i 50 centów, czyli niemal sześć razy więcej. Samogonka ta w smaku i zapachu wcale nie jest wykwinną, mimo, że „gotuje się ją dwa, albo i trzy razy”. To też uboższa inteligencja pije jej niewiele i niechętnie, że zaś nie stać ją na trunki dobre, jakimi są trunki przemysłowe z zagranicy, więc drogie, poprzestaje na winie domowego wyrobu, które sporządza się nie tylko z jagód winnych, ale i z fig, rodzynków, mleczu, wiśni suszonych i Bóg wie czego. Te więc sfery, stosunkowo zresztą nieliczne, zyskały na prohibicji, natomiast lud, robotnicy, mając do dyspozycji trunki tani choć podły i to mając go stale w domu pod ręką, piją dziś stanowczo więcej, niż dawniej.

Trzeba zaś zaznaczyć, że gdy daw-

niej pito wódkę oczyszczoną z fuzlu, dziś pije się truciznę ohydą, niszczącą nerki, żołądek, wątrobę, system nerwowy, zaciemniającą mózg i doprowadzającą szerokie masy do zwyrodnienia. Obecnie nawet w tych sferach wszelkie nawoływanie do trzeźwości jest uważane zgóry za propagandę za znienawidzonym powszechnie prawem prohibicyjnym i z miejsca odrzucane.

W latach 1917 i 1919, po przyłączeniu się Stanów Zjednoczonych do Wojny Światowej, zakazano wyrobu wódki i alkoholu, motywując ten zakaz koniecznością oszczędzania zapasów zboża, potrzebnego na żywienie wojska i ludności w krajach aljancjów. Nie wzbroniono jednak wyrobu piwa i wina. Dzięki temu zakazowi zapasy wódki zaczęły się wyczerpywać bardzo szybko, w ślad za czem cena ich rosła niepomiernie, tak dalece, że za kieliszek wódki, za który poprzednio płacono 5 centów, trzeba było płacić 25 centów. Ceny natomiast piwa i wina pozostały niemal bez zmiany, wobec czego klasa robotnicza i wogóle sfery uboższe zaczęły się przerzucać do piwa i lekkich win. Natomiast o domowym wyrobie wódki nikt nawet nie pomyślał. Gdy wprowadzono prohibicję, a z nią oczywiście zakaz wyrobu piwa i wina, owe sfery uboższe wzięły się do szukania sposobów dla zdobycia tanich trunków upajających. Wyrób piwa w domu jest utrudniony, choć uproszczono go w ostatnich czasach przez dostarczanie gotowych ekstraktów, ma jednak przy małej mocy smak tak nieszczególny, że wyrób jego nie rozpowsechnił się zbytnio. Wino jest jeszcze zawsze drogie, wobec czego rzucano się do wyrobu samogonki, jako najtańszej.

Jeśli jeszcze do tego dodać straszliwą demoralizację władz policyjnych, administracyjnych, sądowych i to taką, że gdyby ją przedstawić szczegółowo, sądzono by powszechnie, iż to przedstawienie jest niesłychaną przesadą, wtedy łatwo można pojąć, dlaczego w ostatnich czasach reakcją przeciwko zakazowi prohibicyjnemu w Ameryce staje się coraz silniejszą.
S. S.

Przyrost naturalny ludności w Polsce

Według danych głównego urzędu statystycznego, w ciągu pierwszych trzech kwartałów 1930 roku zawarto w Polsce 220.980 małżeństw, urodziło się 767.104, zgonów 363.483, przyrost naturalny zatem wynosił 403.621. W ciągu całego 1929 roku małżeństw zawarto 300.625, urodziło się 987.797, zgonów 519.657, przyrost naturalny zatem wynosił 468.140.

W ciągu III kwartału 1930 roku nadwyżka urodzeń żywych nad zgonami, czyli przyrost naturalny wynosił 134.960, w samej Warszawie — 1423. Według województw przyrost naturalny w III kw. 1930 roku przedstawiał się następująco: kielecki 13.305, lubelskie — 12.585, warszawskie — 11.804, lwowskie 11.588, krakowskie — 10.354, wołyńskie — 9.330, łódzkie — 8.989, poznańskie — 7.667, polskie — 7.969, białostockie — 7.634, stanisławowskie — 5.929, tarnopolskie — 5.907, nowogródzkie — 5.374, śaskie — 5.985, pomorskie — 4.911, wileńskie — 4.676.

POPIERAJĄCIE TANIE KUCHNIE DO ONE KARMIA WSZYSTKICH GŁODNYCH!

KULTURA FIZYCZNA

Po walnym zgromadzeniu P. Z. P. N.

Nawiązując do krótkiego sprawozdania z rocznego walnego zebrania P. Z. P. N., podajemy obszerniejszy opis tego ciekawego wydarzenia natury organizacyjno-sportowej.

Przewodniczył obradom od samego początku do końca, nie opuszczając ani na chwilę posiedzenia, prezes P. O. Z. P. N., p. Maksymilian Stürmer; dzięki swej energii i sprężystości zapanował nad bardzo burzliwą i namiętą retoryką działaczy krakowskich.

Po sprawozdaniu zarządu zabrał pierwszy głos czołowy przedstawiciel klubów krakowskich, p. dr. Statter, który jest bezsprzecznie najlepszym mówcą, ale, niestety nie gardzi demagogią i nie robi różnicy pomiędzy wieniem, a salą obrad. Krytyka prac ustępującego zarządu ze strony p. Stattera byłaby wprost druzgocąca dla P. Z. P. N., gdyby ją oparł na konkretnych faktach, zamiast — na plotkach, pogłoskach, lub przekreślonych danych i gdyby trwała conajwyżej 20 min. Jednak p. St. lubi się upajać swoim krasomówstwem, przez co jego przesłanie godzinne wywody straciły na zwiezłości i sile.

Przedstawiciele innych okręgów jak pp. Rybarczyk (Poznań), Kordula (Katowice), Konopka (Łódź) itd. krytykowały krótko i rzeczowo pewne niedomagania w pracy w okresie sprawozdawczym; Rusecki (Warszawa) poruszył bardzo ważne zagadnienia jak współpraca z P. U. W. F. i stosunek do ligi. W imieniu tej ostatniej przemawiał inż. Rosenstock z Krakowa, który uznał współpracę ligi z P. Z. P. N. za wystarczającą i wskazywał na ciężkie położenie materialne klubów naszej czołowej klasy. Z kolei poraz drugi zabierał głos p. Statter przez wyznaczone mu ze strony przewodniczącego 20 minut, poczem kontynuował następny delegat Krakowa, p. dr. Hornung, którego zebrani wyprowadzali z równowagi złośliwym docinkami.

W obronie zarządu P. Z. P. N. wystąpił jako pierwszy mówca wiceprezes, p. mjr. Jachiec. Przemówienie jego było ze względu na ton napaściwy Krakowa bardzo ostre we formie i zbijało punkt po punkcie zarzuty delegatów z Grodu Podwawelskiego, obalając twierdzenie o rzekomem pokrzywdzeniu najstarszego ośrodku piłkarskiego. Zaznaczył przytem, iż sam jest krakowianinem, lecz tem bardziej musi zwalczać wszelkie roszczenia pp. Statterów, Hornungów i innych. Na wszelkie zarzuty, dotyczące spraw administracyjnych i administracyjnych odpowiadał drugi wiceprezes, p. Mallow. Odczytując na poparcie swoich wywodów cyfry ze sprawozdań kasowych, oraz wyciągi z protokołów, udowadniał dobitnie nicotę krytyki krakowskiej w tym względzie, a jego cięta replika w sprawie rzekomego „marnotrawienia funduszy społecznych” z okazji wyjazdu do Szwecji spotkała się z połączonymi głosami wszystkich obecnych. Następnie w imieniu komisji rewizyjnej p. Merliński postawił wniosek o udzielenie absolutorjum. Przy tym punkcie również przemawiał niezmordowany p. Statter, otrzymując krótkie i jasne odpowiedzi od zarządu P. Z. P. N.

Sprawa dyskwalifikacji działacza „Wisły” p. Obrubańskiego zajęła delegatom dużo czasu, potrzebniejszego dla

ważniejszych celów. Zabłysnął znowu swoją elokwencją p. Statter, zonglując różnymi argumentami jakie były w danej chwili dogodne, choć kilka godzin przedtem posługiwał się nimi, nadając tym argumentom wręcz przeciwnie znaczenie. W imieniu zarządu replikował gen. Bończa-Uzdowski, stawiając kwestję zaufania w związku ze sprawą p. Obrubańskiego. Następnie p. mjr. Jachiec w dłuższym referacie określił rolę p. O. i udowodnił formalną oraz merytoryczną słuszność stanowiska P. Z. P. N.

W tej sprawie zabierali głos pp.: inż. Przeworski, prof. Dregiewicz, Konopka, Skibiński, Stürmer i Rybarczyk, wszyscy popierając uchwałę ustępującego zarządu. Wreszcie delegacja Poznania zgłosiła wniosek o pojęcie działalności p. Obrubańskiego, oraz o podtrzymanie dyskwalifikacji aż do chwili ogłoszenia sprostowania i przeproszenia P. Z. P. N. Wniosek ten przeszedł 134 głosami przeciwko 16 Krakowa! Była to pierwsza klęska wyborcza Grodu Podwawelskiego. Potem udzielono ustępującemu zarządowi absolutorjum 165 głosami przeciwko 16 krakowskim, co oznacza drugą porażkę dla niefortunnych rzeczników przeniesienia siedziby P. Z. P. N. do Krakowa.

Osobna komisja wybrana przez walne zgromadzenie przedstawiła preliminarz budżetowy na rok 1931, przyjęty z drobnymi zmianami.

Wreszcie, w drugim dniu obrad, zajmowało się walne zgromadzenie kwestjami zmian statutowych. Z ważniejszych wymienimy: 1. przeniesienie dnia P. Z. P. N. na czerwiec ze względów kasowych, ale dopiero od 1932 roku; 2. pozostawienie zarządowi wolnej ręki w kwestji rozrzwiek o puchar amatorski Europy środkowej; 3. w przyszłości należy grać z najsilniejszymi zespołami państw ościennych.

Celem usprawnienia akcji wyborów nowego zarządu obradowała osobna komisja, w łonie której ścierały się ostro dwa bloki: z jednej strony liga, Kraków i Łódź; a z drugiej — Śląsk, Łódź i Poznań, przyczem delegat Grodu Przemysława powiedział kilka gorzkich słów prawdy pod adresem koalicji małopolskiej. Rezultat wyborów jest już znany, więc ograniczymy się tylko do podkreślenia znamiennego faktu, że Kraków i zblokowane z nim okręgi nie chciały za żadną cenę zgodzić się na p. Mallowa, aczkolwiek nie mieli ani jednego rzeczowego argumentu przeciwko jego osobie; jednak mocne przemówienie przedstawiciela Poznania p. Rybarczyka zamknęło im usta. Wynik głosowania był dla onozycji klęską, gdyż p. M. otrzymał 136 głosów, a jego kontrkandydat 93 względnie 68 głosów.

W końcu należy uwypuklić raz jeszcze rolę delegacji poznańskiej, której wszyscy członkowie, a więc pp.: prezes Stürmer, Rybarczyk i Jankowski potrafili przeciwstawić się akcji pp. Stattera, Hornunga oraz innych przedstawicieli mniejszości i umieli przemawiać. A to jest bardzo ważne, gdyż Łódź, Kraków i Warszawa posiadają krasomówców, a ci potrafia nieraz skantować mniej orientujących się delegatów swą błyskotliwą retoryką.

nych. Autor zaczyna od rozbioru prostszych elementów, ugrupowanych według organów i funkcji, na które najwybitniej wpływają (rozdz. VII do X). A zatem ćwiczenia układu ruchowego (nadwysztyko ćwiczenia kształtujące nowoczesnej gimnastyki), ćwiczenia układu nerwowego (rządowe, równoważne, zwinnosci), a potem prostsze ćwiczenia czynności wegetatywnych (głównie oddechu i krążenia): chód bież, skok, zwis, podpór, rzut, cios i t. p.; jazda konna, kolarstwo, pływanie, wioślarstwo, narciarstwo, łyżwiarstwo. Wreszcie (rozdz. XI—XIII) zespoły, powstałe z różnych połączeń tych elementów: ćwiczenia rozrywkowe (zabawy ruchowe, gry, tańce), ćwiczenia użytkowe (sporty, praca ręczna wychowawcza), ćwiczenia rozumowane (gimnastyka); harce (skauting) jako synteza wychowania fizycznego i moralnego; stosunek wzajemny różnych części składowych wychowania fizycznego; dawka tygodniowa i dzienna ćwiczeń cielesnych; uwagi końcowe.

Dołożono tu wszelkich starań, by uwzględnić najnowsze prace naukowe naszej dziedziny, przyczem autor był już w tem szczęśliwym położeniu, że często mógł cytować przyczynki polskie. Dzieło przynosi wiele pomysłów oryginalnych, mających szansę przyjęcia się nie tylko u nas. Byłoby to za mało, gdyby nie było w nim przystępnych i zrozumiałych, wymienimy: podział fizjologiczny i genetyczny ćwiczeń, poglądy na genezę zabaw, oparte na własnych badaniach, pierwsze użytkowanie wyników badań doc. Stojanowskiego i jego uczniów nad sprawnością fizyczną typów rasowych, pierwsza próba naukowego ujęcia wychowania fizycznego narodowego, plan walki z urbaniza-

cją, reforma emulacji sportowej Obfite wykazy literatury, podawane po każdym rozdziale, umożliwiają pilniejszym dalsze pogłębienie wiedzy. Wśród blisko 60 ilustracji widzimy wszystko, czego można sobie życzyć w danych granicach rozmiarów i ceny książki.

Lecz autor chce być nie tylko nauczycielem. Pragnie i wychowywać przyszłych wychowawców. Szczególny nacisk kładzie na nierozdzielny związek wychowania fizycznego z moralnym. Oto, co mówi m. in. w swych uwagach końcowych:

„— Wychowawca fizyczny „spełni swe zadania w całości tylko wtedy, gdy sam będzie żył i młodzież nakłaniać do życia w myśl zasad chrześcijańskich, ujętych dla potrzeb wychowawczych bodaj najlepiej w prawie harcerskiem... Brak zgody bowiem między teorią a praktyką może nam bardziej zaszkodzić w osiągnięciu pożądaných wyników, niż nawet niedostatek wiedzy. Ale związek teorii z praktyką jest jeszcze ściślejszy, gdy idzie o siłę przekonania i odwagę cywilną w ich głoszeniu oraz zastowaniu w pracy codziennej. Żadne względy uboczne, jak karjera, popularność, osobista wygoda, nie sprowadzą prawdziwego wychowawcy z drogi, wytyczonej przez wiedzę i sumienie”

Przybyło nam jedno z głównych ogniw w łańcuchu szerzenia wiedzy o wychowaniu fizycznym. Przypuszczając należy, że jego powodzenie nie będzie mniejsze, niż „Dziejów Wychowania Fizycznego”, których pierwsze wydanie rozeszło się w ciągu kilku miesięcy. Do nowego cennego dzieła prof. Piaseckiego powrócimy jeszcze i zajmie się nim specjalnie uproszone fachowe pióro.

Sporty zimowe w stolicy

II.

Narciarstwo niema w Warszawie wielkich widoków rozwoju. Mało odpowiednich terenów i stosunkowo krótki okres śnieżny nie sprzyjają rozwojowi tego królewskiego sportu. Wysiłki Okr. Zw. Narciarskiego winny więc iść raczej w kierunku zapoznania t. zw. szerokiej publiczności sportowej z zasadami i rozkoszami narciarstwa, niż wpajania tajemnic technicznych.

Łyżwiarstwo ma tak samo krótki oddech, jak w całej Polsce. W obecnym stadium rozwoju — kilkunastu zawodników o mizernym poziomie — o łyżwiarstwie można śmiało milczeć. Narazie chwalić się nie mamy czem, a zmiana stosunków nastąpi prawdopodobnie dopiero po uruchomieniu sztucznego toru w 1932 roku.

III.

Ciągle prze naprzód pięściarstwo. Jeszcze przedwczoraj były to śmieszne początki, jeszcze wczoraj — pregrzano z Łodzią i Śląskiem, ale stan dzisiejszy może być przedmiotem dumy każdego lokalnego patrioty. Zwycięstwo nad Łodzią (12:4) odniesione w tym roku, zaszczytne remis 8:8 ze Śląskiem, świadczą że pogromca reprezentacji warszawskiej może być teraz tylko Poznań. A to już w naszych oczach jest pełnym patentem dojrzałości. Z klubów pięściarskich do najsilniejszych należą: „Polonia” (sekcja zleżka importowana), „Makabi” „Skra”. W drugiej klasie mamy „Warszawiankę”, ruchliwy „CWS”, „ZASS” itd.

Zapaśnictwo znajduje podstawę rozwojową w „Leżji” (dawna sekcja PTA), „YMCA”, „Skrze”, „Swicie” i „Elektryczności”. Są to kluby robotnicze o małym rozmachu i niewielkiej inicjatywie. W każdym jednak razie wśród dychawicznych stosunków polskiego sportu ciężkoatletycznego, Warszawa — po Śląsku i ewentualnie Łodzi — jest trzecim ośrodkiem młodych herculesów.

IV.

W grach sportowych stolica ma głos poważny i to nieledwie we wszystkich ich odmianach. W koszykówce męskiej „Polonia” należy do czołowej klasy polskiej, a za nią stoją „YMCA”, „AZS” i dziesiątek innych klubów o mniejszych umiejętnościach, ale olbrzymich ambicjach. W siatkówce „Polonia”, „AZS” i „YMCA” również reprezentują poziom najwyższy, szczyptorniak natomiast jest w Warszawie mało popularny.

Wśród gier kobiecych, w hazenie prym wiedzie zasobna w tradycję „Polonia” i zwycięska w ostatnich czasach „AZS”. „Warszawianka”, „Absolwentki PIWF”, „Skra”, „Grażyna” itd. — dzielnie dotrzymują kroku tym luminarzom. W koszykówce kobiecej „AZS” bezwzględnie góruje nad pozostałymi zespołami stołecznymi, natomiast w siatkówce pozycja tej drużyny jest narazona na większe ataki. Zresztą kluby przodujące w koszykówce, posiadają zwykle również silne sekcje siatkówki. J. K.

„Zarys teorii wychowania fizycznego”

Nowy tom pożytecznej Biblioteki Wychowania Fizycznego i Sportu, inaugurowanej w r. 1925 pierwszym wydaniem Dziejów Wychowania Fizycznego prof. Eug. Piaseckiego, tom zdawna oczekiwany, zawiera pierwsze obszerniejsze opracowanie polskie danego przedmiotu.

Jedyny u nas profesor teorii wychowania fizycznego, daje nam tu wszystko, co można było pomieścić w ramach, które rozmyślnie zacieśniono dla ułatwienia nabycia dzieła ogółowi kół zainteresowanych. W części ogólnej (167 str.) kładzie podwaliny wiadomości zasadniczych. Rozpatruje zatem kolejno, w pierwszych dwóch rozdziałach, istotę tego działu wychowania, jego granice wobec dziedzin sąsiednich, jego cele (zdrowie, sprawność, dzielność, piękno) i środki (pożywienie, promienie słoneczne, wodę, wiatr, pracę mięśniową, działania psychiczne), układ całości (systemy,

metody, elektyzm, zasady, syntezy). Dwa dalsze rozdziały zajmują się zdobyciami naszej wiedzy w zakresie fizjologii pracy mięśniowej, wraz z konieczniejszymi wiadomościami z dziedziny patologji. Węz energetyka pracy mięśni, jej rodzaje, współpraca innych organów (nadwysztyko oddechu i krążenia), a dalej zmęczenie, przemęczenie, zaprawa (trening). W rozdz. V—VI autor zaznajamia czytelnika z odrębnościami grup i jednostek, domagającymi się uwzględnienia w wychowaniu fizycznym. Należy tu przedewszystkiem pleć i wiek, którym też poświęcono cały rozdz. V. Poza tem typy rasowe (ustalone dla Polski przez Czekanowskiego i jego uczniów), wiek fizyczny, konstytucja cielesna, stopień wyćwiczenia, stan zdrowia, narodowość, temperament, charakter.

Część szczegółowa przynosi systematyczny przegląd ćwiczeń cieles-

Sport łódzki w roku 1930

II.

I w tej dziedzinie sportu prym wiedzie „L. K. S.”. Niestety nie odegrał on w roku bieżącym zbyt poważnej roli, aby o nim pisać z entuzjazmem. Pierwsze skrzypce ma w okręgu, lecz w lidze zajął dopiero dziesiąte miejsce przed „Warszawianką” i spadającym do A-klasy „L. T. S. G.”. W ciągu całego sezonu „L. K. S.” grał równo, chwilami tylko ambitniej; przeważnie jednak ulegał w bardzo nikłym stosunku. Bilans ligowy przynosi mu na 22 gry tylko 6 zwycięstw, 3 remis i 13 porażek, posiada natomiast najlepszy stosunek bramek w drugiej grupie tabeli, mianowicie 38:40, lepszy więc od „Pogoni”, znajdującej się na 7 miejscu.

Powodów porażek „L. K. S.” — należy dopatrywać się w słabym ataku. Choroba ta toczy łodzian-piłkarzy wo-

góle; dotychczas nigdy jeszcze drużyny łódzkie nie posiadały dzielnych napastników. Poza tem wzorem wszystkich piłkarskich zespołów Łodzi i Ł. K. S. nie posiada nowego materiału ludzkiego. Zakaz gry w piłkę nożną młodzieży szkolnej wpływa bardzo ujemnie na rozwój tej gałęzi sportu. Inna młodzież pracuje przeważnie w godzinach dostępnych dla treningów, a wieczorem spędza czas na uzupełnieniu swej wiedzy w szkołach zawodowych, czy wieczorowych, gdyż wskutek ciężkiego kryzysu gospodarczego zmuszona jest w latach nauki pracować. Pozostałe rezerwy „L. K. S.” z lat ubiegłych — z lat dobrych, kiedy to łodzianie ćwiczeni byli pod okiem zagranicznego trenera — dotychczas jeszcze trzymają się dzielnie. W roku bieżącym druga drużyna „L. K. S.” zdobyła mistrzostwo kl. B.

Wł. Koziełski

ŻYCIE MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Przed ważną decyzją

Od dorocznego walnego zebrania Bratniej Pomocy U. P. dzieli nas jeszcze tylko dwa dni. Ustalilo się już i weszło w zwyczaj, że zebranie to na którym udziela się absolutorjum starem zarządowi i wybiera się nowy, by przez rok cały kierował rozległymi agendami naczelnej naszej instytucji samopomocowej — staje się terenem rozgrywki między dwoma, zwalczającymi się ugrupowaniami młodzieży akademickiej.

Przed kilku laty, krótko po odbudowaniu państwowości polskiej rządu, wszystkimi niemal organizacjami akademickimi, — także i „Bratniakami” wszystkich wyższych uczelni — ujęła w swe silne ręce młodzież narodowa. Należą się jej one nie tylko dlatego, że stanowi ogromną i jednolitą większość, ale dlatego przede wszystkim, że ożywiona jest ona psychiką i walorami twórczymi, wyrobiona w pracy organizacyjnej — o światopoglądzie pozytywnym, opartym na idei, nakazującej jaknajowocniejszą pracę dla całości, a nie dla poszczególnych grup czy jednostek. Rezultaty tych kilkuletnich rządów są wspaniałe, przekonają się o tem można najlepiej, porównując majętek, bilanse i obroty z przed lat kilku i obecnie — spoglądając na ogromne Domy Akademickie, wyrosłe w każdym środowisku uniwersyteckim itp. Rezultat to ciężkiej i ofiarnej pracy członków zarządów — oraz całkowitej harmonji i zgody w ich działaniu. To jest jedno ugrupowanie.

A drugie — to wszystko, co żyjąc duchem negacji i nienawiści do młodzieży narodowej, przelknąć nie może nie tylko jej supremacji, ale przede wszystkim wspaniałych, osiągniętych przez nią wyników. Ten cały różny, pstry i zmieszany konglomerat, łączący się przed, a nieraz dopiero w chwili głosowania — na każdym walnym zebraniu konsekwentnie przypuszcza przygotowany atak, zmieniający walne zebranie instytucji samopomocowej w burzliwy wiec, w teren popisów retorycznych i osobistych zaczepiek. Na wyciechu przed zebraniem przygotowuje się argumenty i zarzuty przeciwko dotychczasowemu stanowi rzeczy; a że argumenty właściwe trudno znaleźć — wysuwa się demagogiczne i niepoważne. Na samem zebraniu zwolennicy tego odłamu (o ile widząc swą bezsilność nie opuszczają sali po wygłoszeniu patetycznego oświadczenia) wysuwają listę, reklamowaną jako „fachową” i „niepolityczną”, składającą się z nazwisk ludzi do ciężkiej naprawę pracy w „Bratniaku” nie tylko nieprzygotowanych, lecz nawet nieprzygotowujących się, gdyż nikt z nich nie myśli o osiągnięciu zwycięstwa i o objęciu rządów, a jedynie o zrobieniu jak najwięcej zamętu i kłopotu, o dokuczeniu jak największem, znieprawdopodobnym narodowcom.

Jedno trzeba tym kolegom przyznać: że nie brak im energii w ataku. Robią, co tylko mogą, by zebraniu nadać charakter burzliwy, wysuwają w bój swych najlepszych mówców, roztańczających przygotowane oddawna argumenty, wygrywają wszystko, co tylko można wykorzystać — i co roku znajdują się w znacznej mniejszości.

Powtarza się to już od lat kilku — i w tym roku nie jest inaczej: praca tam wre, przygotowuje się drobniarstwo ofensywne — argumenty i zarzuty, pierwsze rakiety rzuca się na łamy pism. Są to stare, dawno przebrzmiałe „hasła”, na które można wziąć jedynie zupełnie nieorientujących się akademików — o nich im zresztą chodzi. A więc „apolityczność”, pokrywająca wyraźną akcję polityczną, „proporcjonalność”, wysuwana jako zasada jedynie tam, gdzie się jest w mniejszości, „fachowość” ludzi dotychczas w instytucjach samopomocowych niepracujących, „rządy klikki”, zwalczane przez zwolenników obecnych rządów Polski i t. p.

W obozie narodowym praca wre również, ale innego rodzaju: ustępujący zarząd reasumuje owocne wyniki rocznej pracy, przygotowując sprawozdania, obrazujące ciągły rozrost organizacji — poparte sprawozdaniem komisji senackiej i t. p. Wyłoniony Narodowy Komitet Samopomocy, grupujący wszystkie bez wyjątku uczciwe żywioły narodowe, poparty przez najpoważniejszą organizację, przygotowuje listę kandydatów do nowego zarządu z największą troskliwością, zdając sobie dobrze sprawę, że wobec pewnego zwycięstwa, spada nań odpowiedzialność za wysuniętych przezeń ludzi.

Przy tym układzie stosunków, wtorkowe walne zebranie nie ma dwóch dróg do wyboru: każdy członek „Bratniej Pomocy”, chcący naprawdę jej dobra, winien przybyć na zebranie i oddać swój głos za listą Narodowego Komitetu Samopomocowego, grupującą prawdziwych fachowców, wprawionych w pracy samopomocowej (szkielet jej opiera się na członkach starego zarządu) — za listą, dającą gwarancję harmonijnej współpracy ludzi o jednym światopoglądzie, oraz gwarancję zachowania ciągłości rozwoju „Bratniej Pomocy”, w przeciwieństwie do listy przeciwnej, która również wiele obiecuje, nie dając jednak najmniejszej gwarancji dotrzymania tych obietnic. Danie jej władzy w ręce byłoby eksperymentem wprawdzie pouczającym, ale szkodliwym.

To jest względ jeden, dalszy to dalszejsze położenie Polski. Jesteśmy pokoleciem, po którym Naród Polski wiele się spodziewa, na którym ciąży duże obowiązki, musimy zdawać sobie sprawę z tego, że na nas i na nasze życie zwrócone są oczy całego społeczeństwa. I dlatego przynajmniej stosunkiem głosów wykazać musimy, że w poczynaniach naszych jesteśmy jednolici, że niema między nami różnic, że stać nas na potężny front żywiołów uczciwych, nie zżartych liberalizmem, socjalizmem, czy tak modnym w Polsce ostatnio serwilizmem, że mamy stałe zasady, silne charaktery i twarde karki nie uginające się przed niczem, przed najsilniejszymi nawet podmuchami wiatru, że potrafimy śmiało przeciwstawić się fałszowi i złu, i zwalczać wszystko, co osłabić może wielkość Polski, tej Polski, której jednym ogniem i częścią są narodowe wyższe uczelnie. (p)

mował w okresie sprawozdawczym również i wycieczki (np. praską Filharmonją, stud. Polaków z Ameryki, Pozn. Okręgowy Związek Gier Sportowych, korp. Masovia, stud. franc. z Grignon, zjazd Kół Prowincjonalnych, stud. W. S. H. z Pragi, chóry z Wolyi, A. Z. S. — Poznań). Urządził także wydział dwa bankiety i to dla zjazdu fizyków i Związku Abstynentów. Ponadto corocznym wycieczką „Bratnia Pomoc” zorganizowała „święcone” i „wigilję”. W „święconem” brało udział kilkudziesięciu kolegów, w „wiececzce wigilijnej” 54. Opłata za pojedynczą porcję, np. „wiececzki” wynosiła 2 zł. cena własna — 6,50 zł. Nadwyżka w cenie własnej znajduje swoje pokrycie w odpowiedniej pozycji preliminarza budżetowego.

Ilość wydawanych obiadów i kolacji w poszczególnych miesiącach przedstawia się bardzo różnocoście, jak to z poniższego zestawienia wynika: styczeń — 25 290 i 4 500, luty — 24 672 i 6 916, marzec — 24 905 i 4 550, kwiecień — 9 881 i 1 847, maj — 25 556 i 4 879, czerwiec — 17 818 i 3 089, lipiec — 6 580 i 1 980, sierpień — 2 978 i 814,

wrzesień — 3 640 i 866, październik — 22 237 i 3 138, listopad — 23 907 i 3 973, grudzień — 14 912 i 2 609. Zestawienie to wykazuje nam, iż w miesiącach pełnych ilości obiadów utrzymuje się na jednym poziomie, podczas gdy w miesiącach wakacyjnych wahania są dość znaczne.

Najlepszy wgląd w gospodarke wewnętrzną wydziału gospodarczego daje nam zestawienie obrotu za ostatnie dwa lata, który wynosi 1929 — 886 884,92 zł. 1930 — 1 061 067,— zł. Widzimy zatem, że ogólny obrót wzrósł blisko o 200 000 zł, mimo, że rok 1929 miał o tyle był korzystniejszy, że można było wykazać koniunkturę z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej. Te dwie cyfry wykazują nam, że wydział gospodarczy nie tylko wzrasta z roku na rok, nietylko jest najważniejszą agendą „Bratniej Pomocy” lecz, rzecz można, połączym przedsięwzięciem. Inwestycje dokonano w roku sprawozdawczym na sumę 4 261,75 zł.

Dla uwidocznienia pracy wydziału podajemy poniżej kilka liczb z ostatnich trzech lat:

	1928 r.	1929 r.	1930 r.
Obiady	154 584,—	251 413,—	202 376,—
Kolacje	34 334,—	58 794,—	39 761,—
Inwestycje	7 302,72	32 571,52	4 261,75
Obiady kredytowe	1 445,—	1 776,—	5 757,—
Obiady ulgowe	—	6 728,—	6 286,—
Stan magazynu	10 200,—	15 005,43	10 248,99
Obrót kasowy	—	866 884,92	1 061 067,—

Majątek wydz. gospodarczego w sprzętach wynosi 54 855,34 zł, a po odliczeniu 10% amortyzacji 49 970,34 zł.

Starania nasze jednakże nie ograniczyły się do dotychczasowej działalności. Sta-

raliśmy się zdobyć nowe źródła dochodu i nowe pole do pracy samopomocowej. To też dzięki przychylnemu stanowisku Wysokiego Senatu obejmujemy w przyszłym roku herbaciarnię, położoną w Coll. Minus.

Sekcja zdrowia

Dział pomocy zdrowotnej mimo napotykanymi trudności starano się rozwijać w dalszym ciągu. Z tych trudności należy wymienić następujące: w roku 1929 przestała przyjmować poliklinika przy Zakładzie Patologii Ogólnej, a następnie w marcu 1930 zamknął magistrat miasta Poznania jedyną Poliklinikę Chorób Wewnętrznych przy Szpitalu Miejskim. Dopiero z rokiem akadem. 1930/31 dzięki staraniom p. prof. dr. Gantkowskiego i Rady Wydziału Lekarskiego otworzona została Poliklinika Chorób Wewnętrznych przy Zakładzie Patologii Ogólnej. „Bratnia Pomoc” zaangażowała dla domów akademickich stałego lekarza.

Fundusze, obracane na cele zdrowotne, czerpie „Bratnia Pomoc” z kwestury, która powinna pobierać od każdego stu-

dentę 17 zł rocznie na t. zw. Kasę Chorych. Gdyby „Bratnia Pomoc” ten fundusz otrzymywała w całości, to tem samem rozwiązany byłby problem pomocy zdrowotnej dla studentów w okresie choroby. Niestety, nie wszyscy studenci i studentki wpłacają owe 17 zł. gdyż np. w roku akademickim 1930/31 zwolnionych zostało 888 studentek i studentów. Poza tem trzeba dodać, że z wspomnianej opłaty 7 zł przeznaczają się na budowę Sanatorium Akademickiego w Zakopanem, a pozostałe 10 zł rozdziela się między „Bratnią Pomoc” i Organizację Studentek v. stosunku proporcjonalnym tak, że „Bratnia Pomoc” z 1930 r. otrzymała 76% ogólnej sumy. Dla ilustracji tego stanu podajemy poniższe zestawienie:

R. akd.	L. stud.	Liczba zwolnionych od opl.	Powinno wpłynąć z kwestury do Br. Pom.	Fakt. wpłyn. z kwestury do Br. Pom.	Bratnia Pomoc dopłaciła
1927/28	4 068	—	40 680,—	31 090,85	1 180,44
1928/29	3 915	—	39 150,—	23 315,55	17 777,48
1929/30	4 448	614	44 360,—	27 734,42	14 594,48

Przechodząc do kwestji świadczeń na rzecz koleżanek i kolegów należy poruszyć wysokość świadczeń sekcji zdrowia. Ulegały one w ciągu roku zmianom, koniecznym dla utrzymania preliminarza budżetowego, uchwalonego w roku ubiegłym. Świadczenia te wynosiły pierwotnie 50—75%, później 50%, a w końcu roku sprawozdawczego tylko 30%. Niemniej jednakże zaznaczyć wypada, iż członkowie „Bratniej Pomocy” uzyskiwali na umotywowany wniosek pokrycie aż do 100% w formie pożyczek, zwrotnych po ukończeniu studjów. Dzięki temu zdołaliśmy utrzymać przydział pomocy zdrowotnej w ramach preliminarza, który w poszczególnych pozycjach przedstawia się następująco:

Dochód w 1929 wynosił 23 848,15, a w 1930 — 27 734,42 zł. Poszczególne pozycje

rozchodu: Zakopane — 13 182,— (18 785,68), szpitale — 8 674,38 (6 147,16), Jentyści — 10 768,26 (8 731,64), apteki — 6 051,27 (7 150,51), optycy — 1 094,50 (753,91), różne — 1 322,35 (560). Sumy w nawiasach są danymi z 1930 r.

Jak już powyżej zaznaczyliśmy część koleżanek i kolegów zwolniona jest z opłat na pomoc zdrowotną. Kolezdy ci jednakże mają pełne prawa do korzystania z pomocy zdrowotnej. I tu uwidacznia się również na korzyść naszej działalności samopomocowej fakt, że i w roku sprawozdawczym dopłaciliśmy do funduszu zdrowotnego, otrzymanego z kwestury.

Dla ilustracji podajemy poniżej zestawienie wpływów z kwestury, rocznych rozchodów sekcji zdrowia, oraz sum własnych, dopłaconych przez „Bratnią Pomoc”:

Rok	Wpływy z kwestury	Rozchody	Dopłata Bratniej Pomocy do funduszu zdrowotnego
1928	31 578,90	32 244,44	1 180,44
1929	23 848,15	41 093,03	17 777,48
1930	27 734,42	42 128,90	14 394,48

Przy tej sposobności poruszyć pragniemy kwestje połączenia działu zdrowotnego, rozdzielanego dotychczas między „Bratnią Pomoc” i Organizację Studentek. Jak z sprawozdania Organizacji Studentek z działalności za rok 1929/30 wynika, wpłacała ona koleżankom w sekcji, zdrowia ogólną sumę 8 843,47 zł, czyli mniej, aniżeli wynosi dopłata „Bratniej Pomocy” na pomoc zdrowotną w roku kalendarzowym 1930. Czyż sumy te nie ilustrują wymownie, która z organizacji więcej pomaga koleżankom i kolegom?

Uderzająco wysoki wzrost świadczeń wykazuje Sanatorium Akademickie w Zakopanem dla gruźliczo chorych, co ilustruje odpowiednio zestawienie, wykazujące, że w roku 1929 leczono się 28 koleżanek i kolegów, natomiast w r. 1930 liczba podwoiła się i wynosi 58 koleżanek i kolegów. Działalność samopomocowa sek-

cji zdrowia rozszerzoną została na dział leczenia klimatycznego, który wykazuje w r. 1930 przydział pomocy na sumę 2 080 zł (14 koleżankom i kolegom). Dzięki uprzejmości klinik możemy w bieżącym roku wykazać się danymi statystycznymi, odnoszącymi się do poszczególnych działów. I tak leczono się w klinice stomatologicznej oraz u prywatnych lekarzy — dentystów ogółem w r. 1930 — 969 koleżanek i kolegów, zaś z aptek w roku sprawozdawczym korzystało ogółem 2 625 koleżanek i kolegów. Z porady kliniki dermatologicznej korzystało w r. 1930 ogółem 376 osób. Liczby te najwymowniej świadczą o pomocy, z jaką przychodzi „Bratnia Pomoc” ogółowi koleżanek i kolegów; sumy te w zestawieniu z liczbą 419 przypadków Organizacji Studentek jeszcze raz dowodzą o słusznosci naszych postulatów połączeniu działalności obu organizacji.

Dorobek rocznej pracy

Owoce wyteżonej pracy zarządu Bratniej Pomocy U. P. w roku akademickim 1930-31 w świetle cyfr

Za kilka dni dowiemy się o tem, jak „Bratnia Pomoc” Uniwersytetu Poznańskiego pracowała w ubiegłym roku administracyjnym, padną słowa z ust przedstawicieli naszych, które pokażą nam, że

Agenda wydziału gospodarczego

Przechodząc do omówienia działalności „Bratniej Pomocy” U. P. poruszymy najpierw sprawę wydziału gospodarczego, który dzięki swym urządzeniom mógł kucnie postawić na wyższym poziomie niż w roku ubiegłym. Trzeba zaznaczyć, że uzyskiwano przy zakupach z racji placen a gotówką pewne ulgi, które pozwalały na lepszą kalkulację.

Najlepiej ilustruje działalność omawianej agendy fakt, że w roku 1930 ilość obiadów kredytowych i ulgowych wzrosła o 21% w stosunku do roku 1929, a na rok 1931 zwiększyła się ilość jeszcze o 66,6%. Ogółem wydano w 1929 r. obiadów kredytowych 1 776, a ulgowych 5 757, w 1930 r. obiadów kredyt. 6 728, ulgowych 6 286. Ze-

spostali zaufaniu, jakim ich obdarzyliśmy. Dowiemy się, że projekty wysuwane rok temu zostały zrealizowane, lub też znajdują się w stadium realizacji.

stawienie natomiast ogólnej ilości porcji, wydanych w 1929 i 30 roku wykazuje przewagę 1929 r. I tak w 1929 r. wydano obiadów 251 413, kolacji 207 135, a w roku 1930 r. obiadów 258 794 oraz kolacji 38 975. Przewaga staje się zrozumiała, gdy przypomnimy sobie, że rok sprawozdawczy 1929 obejmuje obroty kuchni z okresu Powszechnej Wystawy Krajowej, która w bardzo dużym stopniu przyczyniła się do zwiększenia ilości wydanych posiłków. Najsilniej to ta różnica zaznaczy się w lipcu 1929 — 31 540, 1930 — 5 871. Wzrost wydanych porcji wykaże porównanie ogólne porcji wydano: 1928 r. — 199 918, 1930 r. — 244 110. Wydział gospodarczy przy-

Wydział domów

Dalszym działem samopomocy, należy doceniać przez zarząd, jest kwestja mieszkań dla koleżanek i kolegów. Do dyspozycji mieliśmy trzy domy, położone przy Wał. Leszczyńskiego i św. Marcynie 40. Przez dom przy Wałach Leszczyńskiego 6 przesunęło się 422 mieszkańców, z których pochodziło: 162 z wojew. poznańskiego, 93 — pomorskiego, 20 — śląskiego, 39 — warszawskiego, 37 — łódzkiego, 20 — lwowskiego, 51 z innych województw. Z początkiem nowego roku akademickiego, a przy końcu roku sprawozdawczego, podwyższona została cena pokoi, która to podwyżka niezbędna była dla utrzymania samowystarczalności domów. Uwzględniając jednakże ciężkie położenie kolegów, jak również i koleżanek, mieszkających na mieście, postanowiliśmy poraz pierwszy przydzielić stypendja i pożyczki mieszkaniowe. Udzielane są one podobnie, jak obiady kredytowe, na podstawie umotywowanego wniosku, przy czym wysokość cyfry prelimitowanej na

rok 1931 wyraża się w sumie 5000 zł. Pożyczki te płatne są po ukończeniu studiów w terminie 5—10 lat. W dziale administracji domów zaszły zmiany o tyle, że zniesiona została instytucja gospodarzy pięt, a wprowadzono urzędnika stałego. Zwrócić należy uwagę w ciągu roku na o-
próżniony po Powszechnej Wystawie Krajowej hotel „Polonia”, który zdaniem naszym znakomicie nadawałby się na Dom Akademicki. W naszych staraniach o uzyskanie tego domu na cel powyższy, oparliśmy się o uniwersytet oraz Poznański Komitet Wojewódzki do spraw pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej. Niestety starania nasze, jak dotychczas są bezskuteczne. Podkreślić musimy również że dbaliśmy o opiekę duchową dla mieszkańców przez to, że od nowego roku akademickiego 1930/31 mieszka przy Wałach Leszczyńskiego stałe ks. kapelan, który odprawia codziennie msze św. w kaplicy domu.

Czytelnia

Czytelnia „Bratniej Pomocy” T. S. U. P. rozwija się w dalszym ciągu, zyskując powszechne uznanie czytelników i czytelników. Czytelnia cieszy się wydatnym, a nieustannym poparciem społeczeństwa. Dobrym przejawem tego poparcia i zrozumienia celów, które czytelnia stara się realizować, jest wzruszająca ofiarność prasy polskiej, wyrażająca się w bezpłatnym nadsyłaniu 380 dzienników i czasopism w 408 egzemplarzach. Niektóre wydawnictwa, akcentując swój przyjazny stosunek do młodzieży akademickiej, hojnie zasilały czytelnia swymi pismami. I tak przysłała: 4 egzemplarze „Kurjer Poznański”, 2 — „Oreodownik”, 3 — „Ilustracja Polska”, 2 — „Samochód”, 2 — „Słowo Pomorskie”, 3 — „Gazeta Bydgoska”, 2 — „Dziennik Bydgoski”, 4 — „Walka z Bolszewizmem” i t. d.

Ofiarności społeczeństwa na cele czytelnia „Bratniej Pomocy” może być określona w przybliżeniu, uwzględniając wydatki pocztowe, kwotą 16000 zł rocznie. Z tego równowartość pism, ofiarowywanych

przez dyrekcję Drukarni Polskiej w Poznaniu, wynosi około 400 zł rocznie. Wydatki czytelnia na prenumeratę pism, wyjątkowo w ubiegłym roku wysokie, wyniosły 537 zł. Niechaj nam będzie wolno na tem miejscu złożyć serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy w ten sposób pamiętają o swej młodzieży.

Rozwój czytelnia w ostatnich latach przedstawia się następująco: rok 1926 — 120 pism, 1927 — 150, 1928 — 180, 1929 — 305, 1930 — 380.

Dla porównania podajemy odpowiednie cyfry, z nadesłanych do „Bratniej Pomocy” T. S. U. P. sprawozdań sekcji czytelnianych organizacji samopomocowych z 1929/30 r. w innych środowiskach uniwersyteckich: Bratnia Pomoc W. S. H. Poznań — 45 pism, Bratnia Pomoc Uniw. Jagiell. Kraków — 113, Bratnia Pomoc Stud. Polit. Lwowskiej, Lwów — 64. Liczby te wymownie świadczą, że czytelnia nasza znajduje się w odpowiednich relacjach, oraz doznaje należytego poparcia, tak ze strony zarządu, jak i społeczeństwa.

Sekretariat generalny

Działalność poszczególnych agend „Bratniej Pomocy” koncentruje się w sekretariacie generalnym, który jak z poprzedniego zestawienia wynika, nie gorzej pracował od innych agend. Liczba bieżąca dziennika podawczego wyraża się w roku sprawozdawczym w cyfrze 4 688. (w 1928 — 2 929, w 1929 — 3 850). Wielka liczba pism nadesłanych tłumaczy się tem, że przez dziennik podawczy przeprowadzono wszystkie wnioski o jakiejkolwiek świadczenia, czego w latach poprzednich ścisłe nie przestrzegano. W roku akadem. 1929/30 zapisało się 2 627 członków, w tem 316 koleżanek. W zestawieniu z poprzednimi latami zauważyć można stały wzrost liczby członków zwyczajnych: rok 1927/28 — 1 674 członków, w tem koleżanek 231, 1928/29 — 2 131, koleżanek 310, 1929/30 — 2 627, koleżanek 316. Z dalszej działalności sekretariatu omówić wypada dział sekcji biuletowej, wydającej biulet do teatrów i kin. Kino „Słońce” udzielało stałych zniżek

rocznych; wydano ich w r. 1929 — 1 884. Do teatrów Wielkiego, Polskiego i Nowego wydawała sekcja biuletowa około 300 zniżek tygodniowo. Poza składkami na rzecz „Bratniej Pomocy” pobierał sekretariat również na podstawie uchwały walnego zebrania z 24. 2. 1930 2 zł na Poznański Komitet Akademicki, oraz 1 zł na fundusz stypendjalny „Bratniej Pomocy”.

Zupełnie nowym dorobkiem sekretariatu jest zaczątek biblioteki samopomocowej, obejmującej cały szereg sprawozdań, oraz specjalnych broszur z dziedziny życia akademickiego. Biblioteka ta, licząca 48 tomów, przeznaczona jest dla użytku członków zarządu. Zadaniem jej jest spełniać rolę informatora i doradcy dla nowych członków zarządu, gdyż zawiera doświadczenia i obraz wysiłku tych wszystkich, którzy mieli możność zetknąć się z życiem samopomocowym organizacji akademickich.

Agenda pożyczkowa — Wymowa cyfr

Bodaż, że największej zmian w działalności wykazuje sekcja pożyczkowa, która może zapisać na swe dobro kilka nowych działów samopomocowych z których wymieniamy następujące: udzielanie t. zw. pożyczek rektorskich, stypendja wypożyczkowe — wakacyjne, im. Heljodora Świąckiego dla członków „Bratniej Pomocy”, mieszkaniowe, opłata czesnego za pomocą asygnał „Bratniej Pomocy”, zwiększony przydział pożyczek płatnych po ukończeniu studiów, pożyczki zdrowotne, płatne po ukończeniu studiów, udzielanie obiadów kredytowych i ulgowych.

Niemniej jednakże praca nad reorganizacją tego działu samopomocowego nie dobiegła końca i najbliższe miesiące i lata muszą dokazać tego, że sekcja pożyczkowa zaspokoi w 100% wszelkie żądania koleżanek i kolegów. Dzięki wprowadzeniu nowych działów, sekcja pożyczkowa zabiega się coraz bardziej z wszystkimi wydziałami „Bratniej Pomocy”.

Przystępując do liczbowego zestawienia działalności sekcji, przedstawiamy dane za ostatnie trzy lata — i tak udzielono:

nam przyjąć z pomocą najbardziej potrzebującym. Wzrost ilości wydanych pożyczek o przeszło 100% w stosunku do r. 1929 ilustruje również ciężkie położenie koleżanek i kolegów, na których kieszeni odbija się ogólnie przeżywany kryzys gospodarczy.

Na zakończenie tego krótkiego streszczenia działalności Bratniej Pomocy T. S. U. P. za rok 1930 przytoczamy tabelę, oświetlającą wyniki z lat 1928, 29 i 30 w poszczególnych agendach.

	1928	1929	1930
członek było	1674	2131	2627
pism było	180	325	408
pożyczek zdrowotnej udzielono za	32.244,44	41.093,05	42.128,90 zł.
obiadów kredytowych i ulgowych udzielono	1445	8504	12043
pożyczek udzielono na sumę	22.212,—	35.132,30	75.631,51 zł.

Niech zatem na podstawie tej tabeli zastanowią się ci koledzy, którzy w pismach publicznych występowali przeciwko Bratniej Pomocy i szkodził jej opinii, czy są w porządku z własnym sumieniem.

pożyczek	1928	1929	1930
	1083	1369	1788

na ogół sumę 22.212,00 35.132,30 75.631,51 zł.
Sumy te są bardzo charakterystyczne dla naszej polityki samopomocowej, o której kiedyś wspominaliśmy, która nakazuje

Kongres naukowy akademików

odbędzie się w kwietniu b. r. w Warszawie

Na ostatnim posiedzeniu zarządu Ogólnopolskiego Związku Akademickich Kół Naukowych postanowiono zwołać w kwietniu, a mianowicie na dzień 26, 27 i 28 w Warszawie pierwszy kongres naukowy polskiej młodzieży akademickiej, połączony z pierwszym zjazdem kuratorów kół naukowych. Zjazd ten będzie pierwszym tego rodzaju przedsięwzięciem akademików, które ma być przeglądem młodej myśli naukowej polskiej. Na zjeździe zostanie przedstawiony znaczny w tej mierze dorobek i rozpatrzone będą również sprawy,

związane z organizacją i potrzebami samej pracy naukowej młodzieży.

Na posiedzeniu zarządu Ogólnopolskiego Związku Akademickich Kół Naukowych powołano komitet organizacyjny, na którego czele stanął prezes związku p. Witold Bayer. Komitet ten rozpoczął już swoje wspólne prace, związane z przygotowaniem materiałów naukowych na kongres.

Z okazji prac przygotowawczych do pierwszego kongresu naukowego polskiej młodzieży akademickiej warto wspomnieć o pracach i charakterze Ogólnopolskiego

Związku Akademickich Kół Naukowych. Związek liczy około 100 kół naukowych, istniejących przy wszystkich prawie wyższych uczelniach w Polsce. Zadaniem kół jest popularyzacja wiedzy naukowej wśród najszerszych warstw młodzieży akademickiej przez organizowanie bibliotek, konkursów na prace naukowe i tworzenie akademickiej prasy naukowej, która ostatnio znacznie się rozwinęła. Oprócz wydawnictw poszczególnych kół, jak: prawniczych, farmaceutycznych, chemicznych, ekonomicznych i technicznych, ma w tych dniach ukazać się organ naczelny związku p. t. „Akademicki Ruch Naukowy”.

Wzmogła się również informacyjno-wydawnicza praca związku. Staraniem prezydium związku ukazała się broszura p. t. „Ogólnopolski Związek Akademickich

Kół Naukowych”, zawierająca najważniejsze dane co do samej struktury związku i deklaracji programowej oraz pełną listę członków. Wydawnictwo to wypełnia w sposób przejrzysty istniejącą dotychczas lukę w materiale informacyjnym o stowarzyszeniach naukowych polskiej młodzieży akademickiej.

O. Z. A. K. N. wydał opracowanie p. t. „Zadania, organizacja i metody pracy jednostek ustrojowych O. Z. A. K. N.”, w którym zapozna nas z samą strukturą związku i zakresem prac poszczególnych jego organów. Broszura p. t. „Ogólnopolski Związek Akademickich Kół Naukowych” daje nam pełny obraz struktury i zakresu prac organizacyjnych naukowych młodzieży akademickiej.

Zakłamanie

Zohydzenie młodzieży akademickiej przez „sanację”

Jak wiadomo kierownictwo „Bratniej Pomocy” U. W. spoczywa od szeregu lat w rękach młodzieży narodowej, co jest solą w oku „sanacji”, która nie waha się z tego powodu wszelkimi sposobami utrudniać pracę samopomocową wśród młodzieży.

Ostatnio w związku, z mającym odbyć się w dn. 22. bm. walnym zebraniem „Bratniej Pomocy” U. W., usiłuje się zachwiać kredytem moralnym zarządu tejże instytucji przez zohydzenie go na łamach prasy.

Między innymi w ostatnim numerze „Gazety Polskiej” wystąpiono z oskarżeniem członków obecnego zarządu „Bratniaka” o popieranie i obsadzanie stanowisk na placówkach akademickich ludźmi nieodpowiednimi. Asumpt do tych kłamliwych zarzutów dała organowi „sanacji” sprawa nadużyć, popełnionych przez kierownika podsekretariatu kolonii akademickiej (Grójecka 37—39) Kazimierza Ułasiewicza jeszcze latem ubiegłego roku. W sprawie tych nadużyć, nie przekraczających sumy 118 złotych, zarząd „Bratniej Pomocy” złożył do prokuratora odpowiednią skargę o pociągnięcie Ułasiewicza do odpowiedzialności. Tak przedstawia się to całej sprawie.

A teraz posłuchajmy co pisze „Gazeta Polska”:

„Nadużycia w Bratniej Pomocy U. W. wyszły na jaw zupełnie przypadkowo. Ktoś z kliki, rządzącej w „Bratniej Pomocy”, wygadał się”. Zarząd usiłuje sprawę zatuzować

„Władze „Obozu Wielkiej Polski” obdarzyły p. Ułasiewicza odpowiedzialnym stanowiskiem, a przecież nie mogły nie wiedzieć o tem, że w październiku r. ub. był on wydalony z korporacji „Corona”.

„Tymczasem endecki zarząd „Bratniej Pomocy” U. W. wszelkimi siłami usiłuje utrzymać w tajemnicy szczegóły i rozmiary nadużyć”.

Otóż przedewszystkiem nikt „z kliki, rządzącej nie wygadał się”, tylko o całej sprawie podał nieścisłe do prasy informacje urządy śledczy, cierpiący ostatnio na brak odpowiedniego materiału informacyjnego dla pism codziennych. Równie kłamliwym jest zarzut, że Ułasiewicza powołano na stanowisko kierownika podsekretariatu mimo, że został on wydalony z korporacji „Corona”, gdyż wydalenie to nastąpiło po wykryciu nadużyć, wskutek listu zarządu „Bratniaka”, skierowanego do władz korporacji.

Dalsze informacje „Gazety Polskiej” o O. W. P., strachu przed opinią młodzieży i tuszowaniu całej sprawy są kłamstwami, kolportowanymi w celu przeciwności na stronę „sanacji” nieorientujących się dostatecznie w akademickim życiu organizacyjnym studentów pierwszego roku. Robota zbyt przejrzysta i skazana z góry na niepowodzenie. Młodzież wie, gdzie znajduje się prawda i nie będzie jej szukała u patentowanych kłamców i oszczerców.

Nowy instytut chemiczny

Uniwersytetu Poznańskiego

Warunki, w jakich pracują studenci chemii U. P., są opłakane. Obecne pomieszczenie zakładów chemicznych jest następujące: Zakład Chemii Nieorganicznej mieści się na III. piętrze w Collegium Minus tuż pod dachem, w ubikacjach mansardowych. Warunki, obliczone choćby tylko liczbą m³ powietrza, są wręcz straszne. Dają się wreszta we znaki innym kondygnacjom budynku.

Obok w czterech pokojach mansardowych (z tego dwa bez okna) i korytarzu, przerobionym na salę do ćwiczeń, mieści się zakład chemii fizycznej. Jest tam miejsce dla dziewięciu praktykantów. Zakład Chemii Organicznej znajduje się w podziemiach w zamku. Sala ćwiczeń, obejmująca dwanaście miejsc roboczych, utrudnia swą prymitywnością wszelką sumienną robotę i stoi w przykryj dysproporcji nawet do szczupłego zakładu Chemii Nieorganicznej, nie mogą pomieścić naturalnego rocznego napływu ćwiczących się.

Nad poprawą tych strasznych warunków pracują od początku istnienia U. P. prof. chemicy i dzięki ich usilnym staraniom powstał nowy instytut chemiczny, który w bieżącym roku miał przyjąć część studentów chemii w swoje mury. Zakład ten zbudowany jest przez specjalistów inżynierów na miarę innych zakładów akademickich tego rodzaju; przewiduje dla studium praktycznego chemii na pierwszym roku miejsca tylko na 100 studentów Wydziału Matem.-Przyrodniczego i 60 studentów farmacji.

Zakład Chemii Nieorg. zajmuje parter od strony zachodniej. Sala do analizy jakościowej zawiera 96 miejsc, każde metrowej szerokości. Sala do analizy ilościowej zawiera sześćdziesiąt miejsc 1,2 metra szerokie. Trzecia mała salka jest przeznaczona dla 10—15-tu magistrantów i doktorantów, 5 pokoi dla asystentów, jeden dla adjunkta, gabinet z pracownią profesora, podręczna biblioteka, pracownia docenta, pokoje do mycia szkła, przygotowania odczynników, oddzielne małe pomieszczenie do specjalnych analiz, magazyny i składy, wreszcie sala wykładowa, uzupełniająca całość.

Zakład chemii organicznej ma dwie sale ogólne ćwiczeń na 48 i 40 praktykantów. Z ubikacją odrębną zawiera pracownię dla asystentów, pracownię laboranta, pokój wagowy, będący zarazem biblioteką; podręczna, pokój dla elektro-syntezy, salę dla analiz elementarnych (spalan) salkę dla kilku doktorantów,

kancelarię i pracownię profesora, trzy oddzielne ubikacje dla prac slarkowodorem, bromem i t. p.

Oddział Chemii Spożywczych przy Zakładzie chemii organicznej ma salę o 12 stołach, (24 miejsc) oraz pracownię kierownika, pokój wagowy i pokój laboranta.

Zakład chemii fizycznej prócz gabinetu i pracowni profesora i docenta, pracowni dla asystentów i doktorantów (6 miejsc), sali dla ćwiczeń (32 miejsca), pokoju laboranta, pokoju mechanicznego, pokoju do zbiorów, biblioteki, mieści osobną salkę wykładową ze względu na specjalny charakter demonstracji wykładowych. Prócz tego zawiera osobne ubikacje do czysto - naukowych prac z dziedziny elektro - chemii i termo - chemii (piece elektryczne i gazowe), a dział fotochemiczny jest w łączności z pracownią fotograficzną, służącą do celów naukowych ogólnie - uniwersyteckich.

Momentem wybijającym się na pierwszy plan całej budowy jest to, że największy nacisk położono na wygodę i higienę studujących. Uniwersytet Poznański szkoli chemików całej Zachodniej Polski i dlatego też Koło Chemików S. U. P. podjęło starania w kierunku utworzenia w nowym gmachu politechnicznego działu

Z Młodzieży Wszepolskiej

— Zebranie ogólne kursu kandydatów Młodzieży Wszepolskiej i O. W. P. (gr. akadem.) odbyło się w dniu 12. bm. pod przewodnictwem kol. J. Wyganowskiego. Gruntowny referat n. t. „Zagadnienie mniejszości narodowych” wygłosił p. prof. dr. Karol Stojanowski.

— Dyżury Zarządu Młodzieży Wszepolskiej odbywają się codziennie od godz. 12—13 i od 18—19 w lokalu organizacji (Św. Marcin 65, w podwórzu, I. p.)

Z organizacji akademickich

POZNAN.

— Skład prezydium Korp. Poznania przedstawia się jak następuje: Marjan Woźniński — prezes, K. Dyllik — wiceprezes, H. Olejnik — sekretarz. Funkcje oldermana pełni kol. Lyczewek.

Redaktor odpowiedzialny: Hieronim Konwiński. W sprawach redakcyjnych „Życia Młodzieży Akad.” należy zwracać się do wiceprezesa Młodzieży Wszepolskiej p. Jana Wyganowskiego.

We wtorek, dnia 24 lutego r. b. o godz. 20 wieczorem w auli Uniwersytetu Poznańskiego

Walne zebranie „Bratniej Pomocy” U. P.

Katastrofa samochodowa pod Kozięglowami

Dwie osoby ranne

Poważniejsza katastrofa samochodowa wydarzyła się wczoraj wieczorem krótko po godzinie 20 w pobliżu Kozięglów, na szosie prowadzącej w kierunku Czerwonaka.

Samochód PZ 43 843, jadący z Poznania w kierunku Czerwonaka, po minięciu Głównej przy wjeździe do Kozięglów najechał na kamień przydrożny. Zderzenie z powodu dużej szybkości było katastrofalne. Cztery pasażerowie i kierowca wylecieli z wielką siłą z samochodu. Jeden z pasażerów, 30-letni Jan Jaśkiewicz, urzędnik wydziału powiatowego w Śremie, został rzucony na żelazną zapórę kolejową i spadł następnie do rowu, odnosząc dotkliwie okaleczenia na obu kolanach i głowie.

22-letni Ignacy Rybarkowski (Ogrodowa 15) pokaleczył się lekko w głowę. Pozostali pasażerowie wyszli z przykrych przygody bez szwanku. Samochód został strzaskany. Oba lewe koła odpadły.

Jaśkiewicza przewieziono do lecznicy miejskiej i poddano natychmiastowej operacji.

Przyczyna wypadku, który w skutkach swych mógł być straszny, nie została jeszcze dokładnie wyjaśniona. Należy się jej dopatrywać w nadużyciu alkoholu.

Rozbity samochód zatarasował szosę. Powstały zator usunęła straż pożarna. (k)

Goss nie startuje

Jak nam już po zamknięciu numeru Pozn. Związek Bokserski komunikuje, Goss, który miał walczyć z Forlańskim, nie startuje.

Niemieckie manewry nad granicą

Piszą nam z okolic Kepna: Na terenie Śląska niemieckiego pomiędzy Miliczem a Sycowem (Gross Wartenberg) mają się odbyć manewry wojskowe, ze współudziałem cywilnych organizacji wojskowych. Do Neumittelwalde (Międzybórz) mają przybyć saperzy. Górzyste tereny, wymierzane były w tych dniach przez wojsko. W dn 22 i 23 bm. odbyć się ma zjazd Stahlhelmowców w Festenburgu (Twardogóra).

Należy zaznaczyć, że na dzień 28 bm. nacjonalistyczna organizacja „Reichsbanner” organizuje demonstrację w całych Niemczech.

Wiadomość o tych „manewrach” wywołała na całym pograniczu zrozumiałe zaniepokojenie.

Z Towarzystwa Polsko-Angielskiego

Wczoraj odbyło się w przepięknej sali Zakładu Mikrobiologii zebranie Towarzystwa Polsko - Angielskiego pod przewodnictwem wiceprezesa, p. inż. Krausego. Bardzo interesujący i sumiennie opracowany referat w języku angielskim p. t. „Chicago” wygłosił członek Tow. p. Kwiatkowski, poczem p. dr. Arend rozwinął szereg uwag na temat różnic w wymowie angielskiej i amerykańskiej.

Kursy języka angielskiego pod kierownictwem p. dr. Arenda rozpoczynają się już w najbliższy poniedziałek, d 23 b. m. Kurs dla początkujących odbywać się będzie w poniedziałki od 19.15 do 20.00 i w środy od 17.30 do 18.15. Kurs wyższy w poniedziałki od 18.30 do 19.15 i w środy od 18.15 do 19.00. Kursy te organizowane przez Towarzystwo w ramach Instytutu Języków Nowożytnych odbywać się będą w gimnazjum Jana Kantego przy ul. Strzeleckiej Strzałowej.

Po omówieniu kilku innych spraw przewodniczący solwował zebranie. Następne odbędzie się w sobotę, dn. 7-go marca r. b. o godz. 20-ej w tej samej sali.

„Ludzie w hotelu” w Teatrze Nowym

Wielki sukces artystyczny i kasowy osiągnęła ostatnio grana w Teatrze Nowym głośna sztuka Vicki Baum p. t. „Ludzie w hotelu”. Utwór ten jako ostatni wyraz techniki teatralnej, grany pierwszorządnie, inscenizowany oryginalnie i interesująco — wzbudził prawdziwy entuzjazm u publiczności, która burzą oklasków nagradza wykonawców ról głównych tej niezwykle fascynującej sztuki.

„Ludzie w hotelu” — to szczyt najnowszych zdobyczy techniki teatralnej, dzięki której widać odnosi wrażenie pierwszorzędnego filmu dźwiękowego, doprowadzonego do artyzmu.

Uderzenie krwi do głowy, ściskanie w okolicy serca, brak tchu, uczucie strachu, przeczulenie nerwowe, migrena, niepokój i bezsenność mogą być łatwo usunięte przy użyciu naturalnej wody gorzkiej „Franciszka - Józefa”. Zadać w aptekach i drogerjach. pp. 7826

WIADOMOŚCI POTOCZNE KRONIKA MIEJSCOWA

Walne zebranie Tow. „Pomocy dla Inteligencji” odbędzie się w poniedziałek, dnia 9 marca r. b. o godz. 6 na sałce Księgarni św. Wojciecha, al. Marcinkowskiego 22 i p. Zebranie będzie prawomocne bez względu na ilość członków.

Odczyt „O lepsze jutro” wygłosi przez radio w poniedziałek p. Kazimiera Berkanówna.

SPORT Narciarstwo

W Wiśle rozpoczęły się w sobotę mistrzostwa Polski. Z powodu odwilży oraz ciężkich warunków śnieżnych i atmosferycznych trzykrotnie zmieniano trasę biegu. Do pierwszej konkurencji dnia — wojskowego biegu patrolowego stanęły cztery drużyny, w tem 4 p. s. p. 1. p. s. p. (Nowy Sącz) oraz dwie drużyny 3. p. s. p.

z Bielska. Trasę biegu skrócono do 21 klm.

O godz. 9 rozpoczął się bieg o mistrzostwo Polski do kombinacji i otwarty, którego trasę również zmniejszono do 15 klm. Z 185 zgłoszonych na starcie stanęło 112, a 100 ukończyło bieg. Ciężkie warunki śnieżne i ciepło dało się we znaki zawodnikom, z których kilku odstąpiło w czasie biegu — m. in. czołowy narciarz Austrii Schwab. Nasi czołowi narciarze Br. Czech i Szostak Karol oraz Marusarz znaleźli się na bardzo dalekich miejscach. Zwyciężył Musil (HDW.) 1 g. 20:30, 2) Motyka Zdz. (Wista) 1 g. 23:47, 3) Barton (mistrz Czechosłowacji) 1 g. 24:29, 4) Polankowy (Zakopane) 1 g. 25:25, 5) Skupień (Zakopane) 1 g. 25:26, 6) Fr. Bujak (HDW.), 7) Zytkowicz, 8) Karpień, 9) Stehlik (Czech), 10) Górski (Wista), 11) Michalski, 12) Skupień II. Dalsze miejsca zajęli: Antoni Szostak — 17, Bronisław Czech — 25, Kuras — 44, Karol Szostak — 49, Marusarz St. — 74.

O godz. 12 odbyła się uroczystość otwarcia skoczni w Głębcu i z okazji tej urządzono konkurs skoków, w którym pierwsze miejsce zajął Marusarz Stan. z notą 140.80 (skoki: 42 i 47 m), 2) Vrana (Czech) 137.00 (37 i 51 m), 3) Czech Br. 131.30 (38 i 42 m), 4) Łuszczak (Zakopane) 34 i 44 m, 5) Kozdroń (Zakopane) 33 i 39 m, 6) Michalski (Wista) 33 i 40 m, 7) Zytkowicz 33 i 42 m, 8) Kulassar 35 i 41 m, 9) Rozmus Al. 34 i 48 m, 10) Marusarz Ant. 26 i 41 m. Najdłuższy skok, ustalony poza konkursem uzyskał Vrana (Czech) 51 m., z upadkiem trener Norweg Elverud 56 m, Barton (Czech) skoczył 53 m z upadkiem. (Tel. wł.) ks.

Z TEATRÓW

Z Teatru Wielkiego. Dziś, w niedzielę, dnia 22 bm. o godz. 3 popołudniu po cenach znizowanych wielki dwuaktowy balet „Miljony Arlekin” i druga „Rapsodia Liszta” z pp. Jedyńską, Martówną i Ciesielskim na czele. Udział w balecie 80 osób. Dyryguje p. Bolesław Tyllia. W niedzielę wieczorem „Fiolek z Montmartre” w obsadzie premierowej. Dzięki wybornej grze artystów i pełnych pomysłu tańców operetka ta ma zapewnić stałe powodzenie. W poniedziałek, 23 bm. powtórzenie opery Różyckiego „Młyn diabelski” w obsadzie premierowej Oryginalna ta prapremjera przyjęta była przez publiczność gorącymi owacjami. Kasa zamawiań w biurze ogłoszeń „Par”, ul. 27 Grudnia 18 (gmach hotelu Wiktorja) od godz. 10—17.

Z Teatru Polskiego. Dziś, w niedzielę popołudniu ukaże się niegrana od dłuższego czasu pełna pogody i humoru, przemiła komedia francuska „Proboszcz wśród biedaków”. W roli tytułowej dyr. Szczurkiewicz. Ceny miejsc znizowane. — Dziś wieczorem ostatnia nowość repertuarowa, doskonała grana, tryskająca dowcipem i werwą najnowsza komedia świetnego pisarza Adolfa Nowaczyńskiego „O żonach dobrych i złych”, która stała się jedną z najwybitniejszych atrakcyj sezonu teatralnego, wypełniając doszczętnie widownię Teatru Polskiego publicznością, oklaskującą gorąco sztukę i jej wybornych wykonawców. — W poniedziałek „Pani ministrowa” Adama Grzymały-Siedleckiego.

Z Teatru Nowego. Dziś, w niedzielę ostatni gościnny występ znakomitego artysty, ulubieńca publiczności poznańskiej Fr. Jarosyego, niezrównanego konferencjera i humorysty, który w otoczeniu artystów teatru „Qui pro quo” z Warszawy zbiera huragan niemiłkanych oklasków. Zwłaszcza ogromny entuzjazm wywołał występ fenomenalnego zespołu Tria Rapackich oraz produkcje taneczne Watra Sisters. Pozostałe bilety do nabycia w firmie F. Zygartowski, ulica Gwarna.

W poniedziałek po raz 15-ty rekordowa sztuka „Ludzie w hotelu”, która na scenie Teatru Nowego osiągnęła niebywały sukces artystyczny i kasowy.

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Tęcza” wyświetla film pod tyt. „Romans w śniegu”. Jest to wznowienie wesołej komedji, którą kiedyś oglądaliśmy na ekranie „Słońca”. Film ten został nakręcony według znanej przed wojną operetki Falla „Rozwódka”. Teza filmu, według której, aby się zakochać we własnej żonie, trzeba się z nią przedtem rozwieść, jest mocno ryzykowna, ale ponieważ akcja rozwija się potocznie, w miarę jest wesoła, a w rolach głównych oglądamy ładną Marcelłę Albani i Mady Christians, najwłaściwszą kwalifikacją filmu będzie: miła komedijka. Uzupełnia program trochę piosenki, humoru, kupletu i akrobatyki. (Ga.)

Kino „Aurora” wyświetla dwa filmy: „Pułk śmierci” oraz „Pechowy samochód”. W czasie wojny między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonymi w r. 1898 dzielny i popularny prezydent Roosevelt stworzył armję ochotniczą, wśród której wyróżniał się odwagą i brawurą jeden z pułków, nazwany z tego powodu „pułkiem śmierci”. Treścią filmu są wesołe i smutne przygody żołnierzy tego pułku w obozie ćwiczebnym i w polu. W rolach głównych oglądamy same wielkie gwiazdy: George Bancroft, Charles Farrel, Mary Astor i inne.

„Pechowy samochód” jest to film awanturniczy, nie lepszy ani gorszy od wielu tego rodzaju filmów, z Ryszardem Dix w roli głównej. (Ga.)

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO:

Warszawa, 21. 2. (PAT.) Londyn złotych za 1 ft. szterl. 43,35; Nowy Jork za 100 zł 11,23; Praga za 100 zł 377,125 do 379,125; Wiedeń za 100 zł (czeki) 79,575 do 79,855; Zurych za 100 zł 58,05; Berlin za 100 zł noty większe 46,90—47,30; wypłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47,00 do 47,20; Gdańsk za 100 zł 57,62—57,73; telegraficzne wypłaty na Warszawę 57,63 do 57,74.

Licytacja i wystawa futer w Lenińgradzie.

Od 2 do 15 marca 1931 r. urządza Syndykat towarów futrzanych U. D. S. S. R. w Lenińgradzie wystawę futer, połączoną z urzędową licytacją. Początek odwiedzenia wystawy 20 lutego.

Licytowanych będzie milion dwieście tysięcy skór pierwszorzędnego świeżego towaru, od najszlachetniejszych do najtańszych gatunków futer, pomiędzy lisy niebieskie, gronostaje, breitszwancy, karakuly, kuny, bobry, tchórze, lisy, wieńcówki etc.

Podróż na licytację przeprowadza oraz wszelkich bliższych informacji udziela wiedeńskie biuro werbunkowe Intourist, Wien XIX, Peter Jordan - Strasse 32, tel. B — 15-9-72.

Intourist urządza podróże pojedyncze i towarzyskie do Unji Sowieckiej. np 7832

PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

ANITRA KREM

od nader delikatn. mat. cer. Niezbędny środek toalemt. Koniczyny do zoloznia.

Laboratorjum ST. GORSKI

CHOROBY WĄTROBY - KAMIENIE ŻÓLCIOWE CHOROBY PRZEMIANY MATERJI, LECZĄ ZIOŁA

CHOLEKINAZA NIEMOJEWSKIEGO

OBJAWY KAMIENI ŻÓLCIOWYCH:

początkowo: Ból w bokach i dolku podsercowym (gdzie schodzą się żebra) Pobolewanie w wątrobie, skłonność do obstrukcji Język obłożony. Odbijanie gazami. Gorączki i niesmak w ustach Wzdęcie i burczenie w kiszkiach Bóle i zawroty głowy.

Podczas ataków: w dolku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej — w pasie — krzyżu — i sięga aż do łopatek. Wzdęcie brzucha, rozsadzanie żeber, parcie na kiszke stolcowa. Niekiedy wymioty żółcia, zimne poty żółtaczka.

Blizsze szczegóły kuracji w broszurze Dr. med. T. NIEMOJEWSKIEGO.

Do nabycia w Laboratorium fizj. chemicznem „CHOLEKINAZA”, Warszawa ul. Nowy Świat 5 tel. 504-96 (na prowincję wysyła pocztą) oraz w aptekach i składach aptecznych. np 7169

W ciągu 3 dni stan'e się PAH NIEPALACYM.

Sensacyjną broszurkę oraz prospekt z niespodzianką wysyłamy bezpłatnie Firma: „HERMES”, ŁÓDŹ i. skrz. poczt. 392 Tw 1106

Skrzywienie kości pancerzowej

naprawianie. ewtl. leczenie według systemu Haasa bez przerwy w pracy. Najlepsza ochrona przed ciężkimi zapadnięciem na zdrowiu i wczesnem kalectwem. Wzrost skuteczność, największe nagrody na kongresach lekarskich etc. Proszę zażądać broszurę z 50 fotografiami. nw 5553

Franz Menze Breslau, Claassenstr. 3, Abt. 81.

Kamienica! parter i dwa pietra ze składem. wolnem mieszkaniem w Kepnie z powodu wypa'ku śmierci zarzący na sprzedaż. Cena 32 000 wplaty do 10 000 reszta hipotek. Informacyjna na 17 lat. Na informację załączyc 50 gr znaczek. Józef Netter Kepno (Poz) ul. Nowa 264. telefon 70 dw 2887

W piątek, dnia 20 lutego, zasnął w Bogu po krótkich cierpieniach najukochańszy mój mąż i najtroskliwszy nasz ojciec, s. p.

Dr. med. Ernest Reimann

lekarz prymarjusz Wojew. Zakł. Psychjatr.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 23 b. m., o godz. 4.15, z kaplicy św. Józefa w Poznaniu na cmentarz św. marciński przy ul. Bukowskiej.

Żona z dziećmi.

Owińska, dnia 21 lutego 1931 r. zp 27 966

Z powodu prowadzenia oddalonych od siebie dwóch

WARSZTATÓW ZŁOTNICZYCH sprzedam

jeżeli dobrze zaprowadzony, w centrum miasta Rybnika, Górny Śląsk. Jest skład i mieszkanie. Zgłoszenia proszę skierow. pod adres: Jan Pawellek, Król. Huta, Górny Śląsk, Lig. Górnicza 27. zw 27 934

MYDŁO „RALETTE” TO ZDROWIE TWEJ SKÓRY I JEWIEŻOŚĆ, MŁODOŚĆ

Ralette-Nestor

Świetnie prosperująca

APTEKA

w Poznaniu na sprzedaż Oferty do eksp. Kurjera Poznański, pod zw 27888



W sobotę, dnia 21 lutego, o godzinie 1-szej, zasnął w Bogu, opatrzone Sakramentami św., w szpitalu św. Jana Bożego w Marysinie, ś. p.

ks. Sylwester Szudziński

proboszcz dolski,
emerytowany dziekan, radca duchowny

przeżywszy lat 73. Wprowadzenie zwłok do kościoła parafjalnego w Dolsku odbędzie się w poniedziałek o godz. 4-tej po poł. Nazajutrz o godzinie 10-tej nabożeństwo żałobne i pogrzeb.

Za dozór kościelny i reprezentację parafjalną

ks. Kowalski,

administrator parafji dolskiej.

Dolsk, dnia 21. 2. 1931.

dp 2903

Lekcji gry na fortepianie

ndzielam po powrocie ze studji i działalności pedagogicznej zagranicą. Wszelkie problemy techniczne — nowoczesne style interpretacyjne.

Tadeusz Nowakowski,

Kochanowskiego 17.

zp 27967

SKŁAD

w najruchliwszym miejscu w rynku, nadający się na każde przedsiębiorstwo z przyległym mieszkaniem zaraz do wydzierżawienia

J. OSIŃSKI, Trzemeszno.

nr 7442

SIWE WŁOSY

PRZYCIEMNIA NATYCHMIAST

juvenol

NA KAŻDY ŻĄDANY KOLOR
POD GWARANCJĄ NIESZKODLIWY
PARF. d'ORIENT WARSZAWA

dp 4582

Lokata kapitału!

Gwarantowane 100% oprocentowanie przy kupnie bezkonkurencyjnej fabryki w pełnym ruchu, która zostanie sprzedana z powodu wyjazdu zagranicę. Niezbędnie potrzebna kwota zł. 120 000.— Znajomości fachowe niepotrzebne, gdyż kupujący zostanie wprowadzony. Zgłoszenia pod szyfrą: „Pewna egzystencja” do biura inseratów Rudolf Pszczolka, Cieszyn — Śląsk Cieszy. np 7820

Hurtowny

skład kolonialny na prowincji, w pełnym biegu korzystnie do przejęcia. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego pod rw 13103

Jeżeli nie Szyller-Szkolnik to któż inny potrafi szczegółowo określić Twój charakter, zdolności i przeznaczenie. Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia, otrzymasz próbną analizę darmo. Poznasz kim jesteś, kim być możesz. Warszawa Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik, Nowowiejska 32, m. 6. Znaczkami pocztowymi 75 gr. na przesyłkę załączyć. Przyjęcia osobiste, płatne, cały dzień. Analiza szczegółowa, horoskop, od powiedzi słynnego medjum Evigny-Rara zł. 3.— nwp 7829

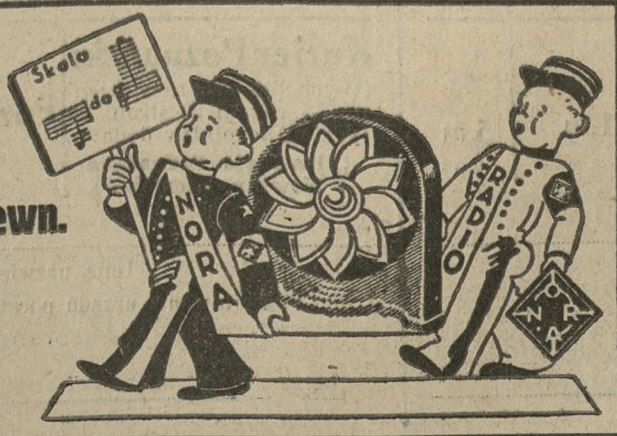


NORA W3L

Trójka z wbud. 4 bieg. głośnikami

- 1) daje zagranicę bez anteny zewn.
- 2) wylacza stację lokalną
- 3) czysty, wierny odbiór.

ŻĄDAJCIE DEMONSTRACJI—
PRZEKONAJCIE SIĘ!



Gospodyni

rutynowana inteligentna, w średnim wieku znająca doskonale wykwinną kuchnię, zarząd wielkich domów, poszukuje samodzielnej posady, do zakładów lub pensjonatu obojetnie gdzie i kiedy. Obecnie pracuje w wielkim sanatorium. Zgłoszenia Kurjer Poznański ul. 2888

Czy wiecie już, że światowej sławy

Orient - Henna - Shampooem

każdy może sobie bez trudu przez zwykłe mycie doskonale ufarbować włosy na dowolny kolor, lub siwym pierwotny kolor przywrócić? Wszystkie kolory od najjaśniejszego do najciemniejszego łącznie z najmodniejszymi: ZŁOTY-BLOND dla blondynek, TYCJAN i MAHONIOWY — dla brunetek. Żądać w składach aptecznych, perfumerjach i u fryzjerów. Gdzie jeszcze niema w sprzedaży, prosimy nadesłać znaczkami zł. 2.— i podać żądany kolor, poczem prześlemy kopertę próbną.

Sprzedaż hurtowa w Poznaniu: **J. CZEP CZYŃSKI,** Stary Rynek 8.

Generalny przedstawiciel na Polskę: **FR. BOGACZ,** Bydgoszcz, Dworcowa 98. np 7833

GNEBI CIĘ REUMATYZM? BÓLE krzyża, głowy, zębów?



SAPOMENTHOL MATULI



Usunie twoje cierpienia!!

1-2 RAZOWE NA CIERANIE USUNIE JUZ BÓL ŚRODEK

RADYKALNY ZNANY NA CAŁYM ŚWIE CIE. POLECANY PRZEZ LEKARZY!!

np 7844

Renomowana Hurtownia Win

specjalność wina mszalne poszukuje w kołach Duchowieństwa dobrze zaprowadzonego

ZASTĘPCĘ

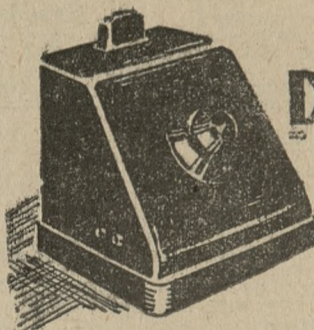
na województwo Poznańskie. Łaskawe oferty z podaniem poważnych referencyj uprasza się pod zp 27968 do Kurjera.

NOWOCZESNY CZŁOWIEK MA JESZCZE JEDEN ZMYŚL — JEST NIM RADJO

DOSTĘPNE DLA KAŻDEGO DZIĘKI TANIOŚCI

DETEKTORA

Marconi'ego



Komplet tylko Zi. 36.— odbiornik, detektor, słuchawki, wtyczki i 50 metrów linki antenowej.

W ciągu 2 lat Polskie Zakłady Marconi zaliczają całą wartość odbiornika detektorowego przy zamianie na lampowy Marconiego.

Dzięki uruchomieniu olbrzymiej stacji Marconiego w Raszynie aparat detektorowy zapewnia wyraźny i czysty odbiór w całej Polsce.

POLSKIE ZAKŁADY MARCONI S. A.

Dyrekcja i Fabryka: Warszawa, Narbutta 29.
Oddziały: Warszawa, Marszałkowska 142.
Łódź, Piotrkowska 84.
Lwów, Akademicka 14.

Do nabycia we wszystkich firmach radiotechnicznych.

np 7845

Poważna fabryka branży spożywczej odda

ZASTĘPSTWO

na m. Poznań

i okolicę solidnej firmie, wzgl. agentowi, dobrze wprowadzonemu wśród tamtejszych kupców. Oferty sub.: „W.F.” do Tow. Rekl. Międz. g. r. Rudolf Mosse, Warszawa, Marszałkowska 124.

Nadmłynarza

lecz tylko pierwszorzędnego fachowca z praktyką, zdobytą na dużych młynach, poszukuje 40-tu tonowy żyni „Lubawski Młyn Parowy” w Lubawie na Pomorzu. Objęcie posady natychmiast. — Uprasza się o nadesłanie ofert. zp 27969

1. Na. 4/30. Franciszkowi Szymoniakowi, właśc. hotelu w Pleszewie, udzielono odroczenia wyplat do dnia 23 kwietnia 1931 r. Nadzorcą sądowym jest Jan Deckert z Pleszewa. Pleszew, dnia 23 stycznia 1931 roku. Sąd Grodzki. nr 7887

PRZETARG

Wojewódzki Zakład dla Ubogich w Śremie odda w drodze przetargu piśmiennego dostawę:

- a) artykułów spożywczo-kolonjalnych,
- b) artykułów drogowych,
- c) pieczywa,
- d) mięsa i wyrobów mięsnych

na czas od 1 kwietnia 1931 r. do 31 marca 1932 r.

Oferty należy w zapieczętowanych kopertach oddać z napisem: „Oferta na ...” do dnia 10 marca 1931 r., godz. 11-tej, w biurze Dyrekcji Zakładu wraz z próbkami towarów.

Publiczne otwarcie ofert nastąpi o godz. 12-tej. Warunki dostawy są wyłożone w Kasie zakładowej i tam udziela się również wszelkich potrzebnych wyjaśnień, według których należy wypełniać oferty.

Oferty, znajdujące się w kopertach otwartych i nie zapieczętowanych wzgl. nie zastosowanych do warunków dostawy, są nieważne.

Wojewódzki Zakład dla Ubogich w Śremie zastrzega sobie prawo wyboru ofert. dp 2881

PRZETARG PRZYMUSOWY

W poniedziałek, dnia 23 lutego r. b. i dni następne o godzinie 9,30 przed południem przy ul. Wrocławskiej 37 sprzedam publicznie najwięcej dającym za gotówkę:

większą ilość płaszczy damskich i męskich, większą ilość ubrań męskich i dziecięcych oraz duży zapas obuwia.

np 7519

Przetarg odbędzie się nieodwołalnie.

J. Bartkowiak, kom. sąd. Poznań, ul. Poznańska 58a, Tel. 7524

LICYTACJA PRZYMUSOWA

W poniedziałek, dnia 23 lutego r. b., o godzinie 11.30 przed południem, przy ul. 27 Grudnia 18 sprzedam publicznie najwięcej dającym za gotówkę: np 7943

lampę kwarcową, 30 rozm. lamp elektr. stoj., tarkę rewolwerówkę, motory elektr., 2 transformatory do spajania elektr. i inne przedmioty.

T. Bartkowiak, kom. sąd. z pol. Poznań, Wały Jagiełły 3.

Napisowe słowo (tłusto) 30 groszy, każde dalsze słowo 20 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-lamowy milimetr 60 groszy

Znak oferty (naprzykład: z 18924, n 2735, d 1790
1 t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 10.

1 SPRZEDAŻE

7,90 zł
koszula białe smokingowa zefirowe od 8,90, jedwabne od 13,50; białe od 3,65, nocne od 5,90 poleca Fabryka Bielizny J. Schubert, Wrocławska 3 Pp 8719-4,171

Maszyny
do pisania używane Adler, Mignon, Underwood, Remington z gwarancją od zł 95, nowe od zł 650. Skóra i S-ka, Poznań Aleje Marcinkowskiego 23. zdw 61 218

SCHUBERT: ADAMCZEWSKI

Modne Tweed'y
okazyjne Flaminga 6,25; 7,50; Tweed 140 cm czysta wełna 8,25; Tweed'y płaszczowe (pozostałe) za bezcen. Białe towary pozostałe z b. tygodnia sprzedajemy po cenach reklamowych. Pw 9147-6,248

Pokój
elektryka, łazienka, Matejki 3, I. lewo. zdw 66 332

Okazjal
Hotel Zdrojowy o 30 pokojach umeblowanych, gościnnych wraz ubikacjami, kuchnią, kwaterami i całym inwentarzem, ogród i dom gospodarczy zaraz do wynajęcia na przeciąg 3 lat lub do sprzedania. Zgłoszenia pod „Hotel Europejski w Jastrzębie Zdrój, Górny Śląsk, zdw 65 543

Skład
kolonialny na prowincji; wydzierżawie, przecięcie towaru 8-12 tysięcy, niezwykła okazja, pierwszorzędna egzystencja. Zgłoszenia Kurjer zdw 66 744

Meble
znacznie niższe cen składowych tylko wprost fabryce Julian Węclawski, sw. Rocha 8 (Miasteczko). Obejrzeć można także niedziele. zdw 66 778

Kotły parowe
od 50-400 m² i żelazne zbiorniki spręża. Inż Latusek Katowice, Rynek 8. Pw 9 223-71,25

DZISIAJ W KINIE

- Apollo:** „Dziewczę z Montparnasse”
- Aurora:** „Pułk śmierci” oraz „Pechowy samochód”
- Casino:** „Pat i Patachon jako Pasażerowie na gapę”
- Colosseum:** „Lon Chaney jako Bicz Boży”
- Corso:** „Kurjer Carski”
- Edison:** „Na Zgliszczach Namietności”
- Harfa:** „Dr. Mabuze”
- Kapitol:** „W godzinę zwycięstwa”
- Metropolis:** „Indyjski Grobowiec”
- Orzeł:** „Z wiatrem w zawody” i „Autem po szczęście”
- Odeon:** „Truciciel”
- Renaissance:** „Golgota uczciwej kobiety”
- Słońce:** „Trojka”
- Tęcza:** „Romans w slegingu”
- Wilsona:** Rudolf Valentino „Książę Krwi”

Skład

rzeźnicki przy ruchliwej ulicy korzystnie do nabycia. Zgłoszenia Kurjer zdw 66 767

Opalowe
sosnowe szczypty kresowe I. kl. cena złotych 14, loco wagon każda stacja Poznańskie i Pomorze dostarcza I. Majzels, Warszawa, Grzybowska 6. np 7 828

Kina
Dwa kina bezkonkurencyjne, dźwiękowe i nieme, prosperujące bardzo dobrze w wojewódzkim mieście natychmiast z powodu choroby na sprzedaż. Do przejęcia potrzeba około 80 000 zł. Tylko poważni refleksanci zechcą złożyć oferty pod „Kina” do „Par” w Toruniu. Pp 9 200 64,45

Zakład
fryzjerski wraz z przyległym mieszkaniem 3 pokojowym i meblami do sprzedania lub przyjęcia wspólnika dzielnego damskiego. Oferty do Kurjera zdw 66 794

Przedsiębiorstwo siodlarskie
dobrze prosperujące w wiejszym mieście powiatowym na sprzedaż. Adres wskaże Kurjer zdw 66 801

Pianino
okazyjne tano. Drygas Kantarka 5. Pw 9 222 7,138

5 KUPNA

Poszukuję
parceli Rataje ca. 800 kw. m. z podaniem ceny. Oferty Kurjer zdw 66 752

Dubeltówkę
16 kupie. Oferty Kurjer zdw 66 759

Samochód
używany marki Lancia kupie. Zgłoszenia Kurjer zdw 66 760

Samochód
otwarty kupie na raty miesięczne. Ostelczna cena, warunki. Gwarancja zakład wulkanizacyjny. Załączyć znaczek. Oferty Kurjer zdw 66 802

Poszukuję
składu cukierków, kawy i herbaty z mieszkaniem lub bez większym mieście do wydzierżawienia. Zgłoszenia pisemne wraz z podaniem warunków proszę skierować W. Wietrzykowski, Triląg, poczta Janikowo, powiat Mogilno. zdw 66 812

Dom lub willę
z dużym ogrodem lub rola, niemniej jak 5 pokoi w mieście lub przy koleje kupię za gotówkę. Oferty Kurjer Poznański pod nr. zdw 66 807

Pianino
lub fortepian kupie za gotówkę. Oferty Kurjer dw 2 741

Książki
powieściowe podręczniki szkolne, dzieła naukowe kupuje, płaci najkorzystniej Książka Antykwariat Woźna 12. zdw 64 621

Centryfuge
duża z pralni, fabryki chemicznej, cukrowni kupie. Oferty z podaniem wielkości bebn i ceny do Kurjera zdw 65 952

Odkurzacz

kupie. Kurjer zdw 66 008

9 SZUKA MIESZK.

1-2 pokoi
z kuchnią wprost od gospodarza za dzierżawę zgóry pół roku poszukuje małżeństwo. Zgłoszenia Kurjer zdw 66 780

Urzędnik
na stałym stanowisku poszukuje mieszkania 2-4 pokojowego z komfortem. Oferty Kurjer dw 2 895

6-7 pokoi
na biura wzgl. skład z przyległym mieszkaniem w okolicy Rynku Wildeckiego poszukuje się wprost od gospodarza ewent. czynsz zgóry. Zgłoszenia Kurjer zdw 66 545

6-7 pokoi
na biura wzgl. skład z przyległym mieszkaniem w okolicy Rynku Wildeckiego poszukuje się wprost od gospodarza ewent. czynsz zgóry. Zgłoszenia Kurjer zdw 66 544

11 POKOJE UMEBL.

Pokój
lepszy umeblowany, utrzymaniem, bez. Wielkie Garbary 18, wejście Woźna II, prawo. zdw 66 745

12 SZUKA POKOJU

Kobieta
szuka pokoju Wilda, Oferty Kurjer zdw 66 757

Poszukują
pokoju dwie studentki. Zgłoszenia z ceną Hyciek, Marceliego Mottego 7.

13 LOKALE

Korporacja
akademicka poszukuje w centrum lokalu względnie dużego pokoju, nadającego się na kwatery. Zgłoszenia z warunkami. zdw 66 749

14 DZIERŻAWY

Kuźnia
z mieszkaniem Czarnekowie do wydzierżawienia. Zgłoszenia Ratajczaka, Czarneków Szkolna. nw 7819

Domek
jednofamilijny wraz z przyległym jednorodzowym ogrodem owocowym do wydzierżawienia Swarzędz, Dąbrowskiego 1, dwie minuty od dworca. Czynsz miesięczny sto złotych. nw 7 792

16 OSOBISTE

Unieważniamy
niewypłacony weksel kaucyjny na dziesięć tysięcy zł. wydany Wpanom Witoldowi Biłazewskiemu i Józefowi Tyłczyńskiemu w Poznaniu w dniu 26 sierpnia 1930 r. Dr. Mieczysław Michalkiewicz, Józefa Michalkiewicza, Drukarnia Handlowa Sp. z o. o. w Poznaniu. zdw 66 777

Oszczerstwa

rzucone na p. Gawrońskiego odwołuje i przepraszam jaknajmocniej, M. Dudzińska. zdw 66 773

21 ZGUBY

Skradziona
książka wojskowa na nazwisko Rybszleger Stanisław, ul. Bukowska 21, unieważniam. jp 5 571/2

22 ROZMAITE

Wszelką
garderobę damską, dziecięcą wykonuje gustownie, ceny przystępne. Skarbowa 14, parter lewa. zdw 66 568

Stopy
nadrabiam, oczka podnoszę. Skarbowa 14, parter, front lewa. zdw 66 569

Bilans
księgowość załatwiam. Rzanowski, Woźna 13 b. III. zdw 66 695

Szyję
po domach. Oferty Kurjer zdw 66 747

Każdy
może zdobyć powodzenie w towarzystwie i miłości, zostac naprawde wytwornym człowiekiem. Bezpłatny prospekt wysłać: „Dobry Ton”, Warszawa skrzynka pocztowa 32. np 7 838

Gospodarstwo wzorowe
około 150 mórg, 2 km od miasta, bonit 4 marki z morgi, zabudowania I. kl., bogaty inwentarz zamieniam na odpowiedni dom. M. Ormiński, Rozental, poczta Pępelin. zdw 66 800

Zastępstwo
nowości branży gramofonowej na poszczegolne okregi kapita 2 000. Zgłoszenia Przyziński, Lwów, Czereśniowa 4. zdw 63 891

Luna Park
Właściciele wszelkich imprez nadających się do Luna Parku - zglosza swój udział. Muszyński, Leszno Aleje Krasieńskiego 8. nw 7840

Koldry
przetabiam, nowe podzywam. Smoczyńska, Kwiatowa 8. zdw 66 536

23 OZENKI

Urzędnik
lat 35, na wyższym stanowisku, dobrze sytuowany pragnie w celu matrymonjalnym poznać sympatyczną pannę dobrze zbudowaną, o wysokiej kulturze ducha. Zapewniam ścisłą dyskrecję. Zgłoszenia upraszam do Kurjera Poznańskiego pod dwp 2865

Kawaler
lat 30, brunet, właściciel wielkiej drogerii pozna panna z odpowiednim majątkiem. Cel matrymonjalny. Zgłoszenia z fotografią Kurjer zdw 66 808

Kawaler
lat 33, samodzielny kupiec, inteligentny, przystojny, poszukuje żony. Pannie inteligentnej, łagodnego usposobienia z zamilowaniem do kupiectwa, rączą złożyć zgłoszenia z fotografią Kurjer zdw 66 798

Kawaler

mistrz krawiecki, lat 33, posiadający skład polączony z pracownią przy rynku miasta powiatowego (mieszkanie zapewnione), pragnie poznać sympatyczną brunetkę lub szatynkę w celu matrymonjalnym. Cokolwiek posagu dla wspólnego dobra pożądana. Łaskawe oferty proszę kierować do Kurjera Pozn. zdw 66 809, Rzecz traktuje się honorowo.

24 NAUKA

Buchalteryjne
Współczesne Wykłady Palliera gwarantuje wieloletnią adaptację. Warszawa Nowogrodzka 48 Zamejskowi h-stownie. Tp 571

Studentka
udziela korepetycji (bez łaciny). Oferty Kurjer zdw 66 743

Przyjmę
panienki w naukę wykładowego gotowania, wypiekania tortów i mazurków. - Ipsiana, Poznań, Młyńska 4. zdw 66 762

Studentka
udziela francuskiego, matematyki, łaciny. Oferty Kurjer zdw 66 768

25 MUZYKA

Trio
lub kwartet szuka zaraz posady. Grigull, Nakło n/Not., ul. Kilińskiego 225. zdw 66 803

26 ROZRYWKA

Kino Wilsona
Lazarz „Książę Krwi” z Rudolf Valentino, tylko jeszcze dziś jutro. zdw 66 756

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Wdowa
w średnim wieku szuka posady jako gospodyni najchętniej w zakładzie lub kasino. W Kwocz, Poznań Staroleka, Minikowska 56. zdw 66 220

Humor zagraniczny



— Ten biały ptaszek mówi, że jest szampionem w skoku.
— Doskonale! Zaraz sobie poskacze na palatni!
(Trib. Ill., Rzym). S. F.

Przedpłata na marzec 1931, za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe” w Poznaniu w kwiecień, 4,00, w agencjach w mieście zł 4,50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 4,70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 5,01 kwartalnie zł 15,03, pod opaską w Polsce zł 9,00, pod opaską w innych krajach zł 11,00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.
W wydaniach wielkoformatowych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiał poświęcony danej uroczystości.
Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 2397, 3524, 4072, 2305, w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Ogłoszenia na stronie 6-lamowej 30 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr. na stronie czwartej 120 gr. na stronie drugiej 150 gr. przed wiadomościami potocznymi 240 gr. od 1-lamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 w stróża, do wydania wieczornego do godz. 10, w dni przedświąt, do godz. 9 przedpołud. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłusto) 30 gr. każde dalsze słowo 20 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Dla wygody czytelników naszych zamieszczamy poniżej kwity abonamentowe; tych wszystkich, którym chodzenie na pocztę sprawia trudności, prosimy jeden kwit, odpowiednio wypełniony odesłać na najbliższy urząd pocztowy, a listowy zgłosić się po przedpłatę przy najbliższej sposobności. Zamówienia prosimy skutecznie przed 25 b. m., gdyż tylko wówczas poręcza poczta dostawę wszystkich egzemplarzy bez przerwy. Druki kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania „Kurjera Poznańskiego”.

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek „Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe”).	Poznań	miesiąc marzec	4,00	1,01	5,01

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.
Pokwitowanie urzędu pocztowego.
Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.
_____ dnia

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek „Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe”).	Poznań	miesiąc marzec	4,00	1,01	5,01

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.
Pokwitowanie urzędu pocztowego.
Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.
_____ dnia